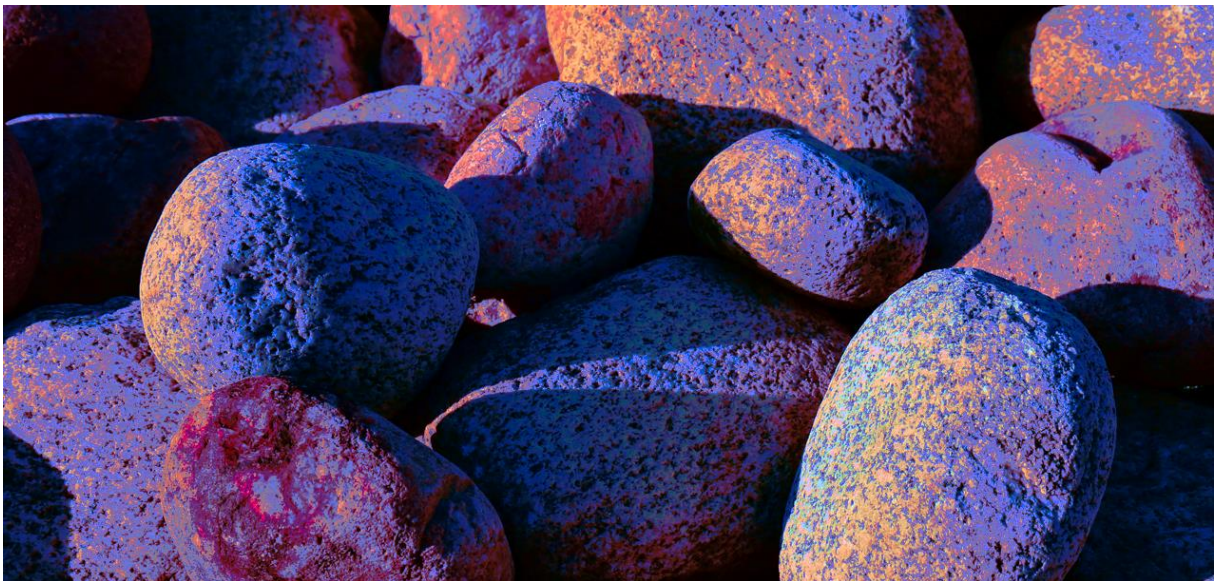


Marcin z Frysztaka

i

Na ringu

czyli kto jest kim



03. #11 Słowo wstępne.

Czy zastanawiałeś się, co sprawia Ci radość. Co Cię cieszy, a czego już masz dość. Jak to się zmienia. A może Ciebie odmienia. Radość, która nie zapomina Twojego imienia. Jeśli już to Ty o niej zapominasz. Jeśli już to Ty się przed nią wyginasz. I stroisz dziwne miny. I zbliżają się do siebie dziewczyny. Albo chłopcy. A Ty kogo urodzisz. I po co radość płodzisz. Dla ludzi. Radość po to istnieje. Żeby wlać spokój i miłość. W serce. Tworząc serce nadziei. A nie takie, co do wszystkiego się klei. Serce nadziei rozumie. I samo siebie rozweseli. Serce nadziei jest. Żyje i z samym sobą się nie bije. Serce nadziei płonie. Ogniem miłości w którym tonie. A wszystko z radości. A wszystko z jej efektu, błogości. I zastanawiasz się nad usadzeniem gości. I mówisz, dosyć tej złości. A złościsz się dalej. I mówisz barmanowi, nalej. Tak strachu nie przegonisz. Tak od prawdy tylko stronisz. A nie powinienes. Prawda jest jak grzebień. Bez niej jest bałagan i rozgardiasz. Dla niej włos włosa nie przeżywa wszarz. Bo wszy boją się grzebienia. Na jego widok spada na nie zasłona oniemienia. Łapią się własnego cienia. I biegną. Szukać Króla Jelenia. Radość. Ona się wiecznie pojawia. Towarzyszy nam. Choć murów nie stawia. Jak trzeba, mury przeskakuje. Ile chleba. Pod murem się kotłuje. Radość się nie naigruje. Radość to nie kolejne szuje. Które wyśmiewają drugiego, trzeciego. Mówiąc, że niby nic nie mają do niego. Radość to szczęście w formie ciekłej. Zanim przemieni się w gazową. Radość to uprzejme kiwanie głową. Ze zrozumieniem. Z ciągłym istnieniem. W radości. Człowiek staje się spełnieniem. Samego siebie. Nie kogoś innego. Zachęta to dla Ciebie. Abyś stanął koło tego. I spróbował. Wziął trochę na palec. I skosztował. Jak smakuje różaniec. Słowa. Modlitwa to radosna mowa. Radość. Czasami bez modlitwy jest już gotowa. Ale modlitwa ułatwia. Cieszenie się faktem. Przytul fakt. I spraw, że stanie się taktem. Muzyką co z duszy prosto płynie. Z duszy do duszy, po drodze nie zginie. I cieszy się. Ta nasza radość. Z samej siebie. I wielbi i powtarza, jak pięknie jest w niebie. Słowa. Słowa. I melodia gotowa. Słowa od duszy. Melodia się suszy. Na płocie. Razem z koszulami. A Ciebie zastanawia jak się żyje między obcości zdrajcami. Sam takim jestem. Bądź takim i Ty. Zdradź obcości ideały. Jesteś na obcość za stary. I za mądry, żeby tonąć i się babrać. Zdradź obcość. Pozwól komu innemu ją wyciągnąć. Nie wszystko musisz robić Ty. Masz ograniczone dni. Tu. Tutaj. Radości szukaj. A nie byleczego. Byleco to samo zło. Zaprzeczenie. Porzuć to. A co do Boga. To nie biegnij wtedy tylko gdy trwoga. To głupie. I się nie sprawdzi. Nie pokazuj Bogu, że Ci wadzi. Że lepiej o nim zapomnieć. To prawdziwa wartość. Żeby to zrozumieć, trzeba zmądrzeć. Żeby ujrzeć prawdę, trzeba otworzyć oczy. A nie czekać aż coś nam samo przed maskę wskoczy. Bóg to nie odbębnienie. Godzinnej mszy w niedzielę. Bóg to nie jedno z wielu warzyw, dajmy na to, seler. Bóg chce i pragnie. Stać się częścią Ciebie. Żyj dla Boga. Pragnij Go. A będzie na Twoim pogrzebie. Po to, by Cię wskrzesić. Po to by przyjaciela rozgrzeszyć. Przyjaciel o przyjaciela dba. Zaprzyjaźnij się w Bogiem. Taka rada ma. Przyjaźń na dobre Ci wyjdzie. Nie zostaniesz nigdy sam. Już nie będziesz samotny. Sam to dobrze znam. Już nie będziesz pogubiony, z historią jedną i drugą finał niestworzony. Tylko czekający i pragnący. Przyjaciela. Rozanielony. Bo przyjaciel do przyjaciela tęskni. Bo jeden za drugim staje. Nawet jeśli któryś skrzywdzony. Drugi się z nim nie rozstaje. Chcesz być pocieszony. Chcesz być uleczony. Chwytaj Boga. I bądź w nim spełniony.

Mark S. White

WAMPIROWATY

Na ringu
Jest miejsce dla dwóch

Na ringu
Uderzenia ze słów

Na ringu
Spadnie jedna z głów

Na ringu
Sprawdzą jakość Twoich kłów

Na ringu, czyli kto jest kim

Wychodzą na ring. Przygotowani i roześmiani. Do czerwoności rozgrzani. I już w narożnikach. I w antypoślizgowych bucikach. W lewym narożniku, przed Państwem, we własnej osobie... Radość. Brawa. Dobrze, że nie złość. Przynajmniej będzie z czego się pośmiać. Przynajmniej będzie można na trybunach zostać. I się Radością napawać. I na wysokości Radości stawać. Bardzo dobrze. Bardzo pięknie. A teraz z wrażenia chyba uklęknę. Bo po drugiej stronie. W oktagonie. Bez wszystkich boków. Na prawej stronie. W narożniku. W ringu a nie na nocniku... Bóg. Tak. To On. Stwórca. We własnej osobie. Czasem pomoże w chorobie. Czasem powie co mamy robić. A dziś niespodziankę chce zrobić. I pokonać Radość. Po to ta walka. Po to to zestawienie. I nowa karta. Na nowo zapisana. Historii pojedynków. Tego jeszcze nie było. Nie przejmuj się liczbą zaimków. Nie przejmuj się coca-colą i popcornem. Zostaw wszystko. I zajmij się sportem. Zajmij się kibicowaniem i wyniku walki odkrywaniem. Kto okaże się lepszy. Kto okaże się sprytniejszy. Kto kogo zaskoczy. A kto z drogi zbczy. Radość i Bóg. Dwie wielkie postacie. Radość i Bóg. Mają kolorowe gacie. Radość ma czerwone. Co mówią, ja płonę. A Bóg ma niebieskie. Jakby wychodził z pieskiem. I już rozgrzewają ręce. Rozgrzewają barki. I gotują się do walki. Przygotowani. Nie roześmiani. Poważni. Widać, że skupieni. Z woli wygranej nie zwolnieni. Widać, że skoncentrowani. Nie patrzą która piękna pani. Jak wygląda. Co przechodzi. Co spogląda. Nic nie szkodzi. Nie muszą patrzeć. Wystarczy, że walczy. Jeden i drugi. Kto wróci na tarczy. A kto z tarczą. Już spojrzeniami walczą. Już się badają. Już rozpoczynać mają. Prawie. Jeszcze chwila na rozgrzewkę. Na zbudowanie napięcia. Co oczekuje wzięcia. Co oczekuje emocji. Bez niepotrzebnych promocji. Pełna cena. Pełna micha. I człowiek wie dlaczego kicha. I człowiek wie po co się starzeje. Dla takich chwil, jak z zachodu wieje. Dla takich chwil, jak ziemia się chwieje. Bóg nie wygląda jakby miał spotkać się z przyjacielem. Nie jest rozluźniony. Nie jest odprężony. Odwrotnie. Napręża się. Kolejne stopnie. To samo Radość. Niby radosna. Niby miłosna. A to już wiosna. A to już Radości najwyższa forma. A to dla Radości jest przecież norma. Kolejna walka. Kolejne starcie. Nikt nie liczy, że zwycięży na farcie. Każdy chce zdecydowanie. Jeden i drugi wywiesza pranie. Jeden i drugi ma rękawice. I patrzy na nie. Jeden i drugi ma gdzieś swoje długi. Niedługo je splecą. Jak dostaną zapłatę za walkę. Jak start zakończą. Końcem. I nosy obdarte. Albo coś innego. Różnego. Byle nie zaprzepaszczoną okazją. Byle szacunkiem zdobytego. W boju. W walce. W przepychance. Bóg już wygina swe palce. W rękawicy. Myśli o krwawicy. Myśli o wszystkich wojnach. Myśli o Radości. Że jej się należy. Przetawić kilka kości. Radość też ma o czym rozmyślać. I na warunki Boga nie może przystać. Więc wychodzą na środek. Na ringu już wrze. Ich wrogie spojrzenia spotykają się. Przywitanie. Rękawicą stukanie. Raz wystarczy. Na walkę ochota faktem się stanie. I wypuszczeni. I rozochoceni. Nacierają na siebie. Nie widzą zieleni. Nie widzą powodu, aby drugiemu odpuścić. Nie widzą czegoś co mogliby puścić. Trzymają gardę. I uderzają. Kolejny cios sobie zadają. Kto będzie lepszy. Kto się okaże. Kto dostarczy nam więcej wrażeń. Zobaczymy. Bo patrzymy. I miejscami się nie zamienimy. Oto walka. Radości z Bogiem. Oto potyczka, która nie leży odłogiem. Jesteśmy w środku. Całego zamieszania. Patrzymy. Czujemy. Już mamy dość tego stania. Podskakiwania. Chcemy upadania. Chcemy uderzania. I dostajemy. Walkę. Nie ma powodów do narzekania.

1 cios Radości:

Gdy radość się narodziła
Z Bogiem się zamieniła

I stanęła nad człowiekiem
I pragnęła i była i towarzyszyła

I tak już z człowiekiem została
Nie była już taka mała

Szybko rosła i męźniała
Szybko wielką się stawiała

Radość dojrzewiała
Radość się starała

Towarzyszyć człowiekowi
Nawet jak się na boisku lała

Nawet jak po głowie dostała
Lub był ktoś z kogo się śmiała

Było różnie
Ale radość sobą została

I dobrze, siebie oraz Ciebie wspomiwała
I dobrze, że chciała i się dogadała

Z Tobą. Już wiesz.
Ile radości mogą

Pomieścić w człowieku
Pomieścić w mleku

Bo radość jest we wszystkim
Nie tylko w Tobie

Bo radość się cieszy
Nie tylko w ozdobie

Bo radość oczekuje
Że się spodoba Tobie

Bo radość steruje
Czasami w niezgodzie

Ważne że jest.
Ważne że się stara.

Życie na nowo rozpoczyna
I Życ Ci pozwala

Radość co życie wychwala
Radość co cieszyć się pozwala

Czasem z nóg zwała
I wtedy jest alarm.

Ale nie. Nie dziś. Dziś się cieszymy.
Bo na nowo świat z radością zobaczymy.

Bo na nowo świat radości poznamy.
I się ze szczęściem w końcu przywitamy.

1 cios Boga:

Bóg się narodził w każdym z nas
Nie wiwatuj gdy pali się las

Nie wiwatuj, gdy atakują nas
Bo to właśnie Boga jest czas

Bo to Bóg nas przekonuje
Że w dobroci nie próżnuje

Bo to Bóg od nas chce
Ile dostanie, to się wie

Dostanie w zależności od człowieka
Nie każdy człowiek na Boga czeka

Nie każdy człowiek jest przygotowany
A Bóg się stara być rozpoznany

A Bóg Cię kocha i ciągle pomaga
Pokazując Ci co znaczy rozwaga

Pokazując ile znaczy przeznaczenie
Czy odpowiesz na istnienie

Czy odpowiesz na wołanie
Boga zapamiętasz Panie

Boga zapamiętasz w mig
I na końcu zapytasz gdzie On znikł

Dlaczego go nie widzisz
Tylko czujesz

Dlaczego go nie słyszysz
Tylko wiwatujesz

Bo być musi
Masz dowody

Poruszenia
Które kochają swobody

Bóg Cię naucza
Bóg Ci przypomina

Że prawdziwa walka
Dopiero się zaczyna

Że prawdziwe poświęcenie
To Boskie natchnienie

Że prawdziwa miłość
To z Bogiem złącznie

Porzuć grzech
Nie bądź leniem

Zjednocz się z Bogiem
Jednym westchnieniem

Westchnieniem, które usłyszysz
Westchnieniem, które zobaczysz

I w końcu zrozumiesz
Ile Bóg dla Ciebie znaczy.

2 cios Radości:

Radość pije tylko mleko
Z piersi, bo ze sklepu nie to

Bo kupne radości nie smakuje
Wystarczy że odrobinę spróbuje

I już pluje, i już wydziwia
Ze smakiem naturalności zrywa

A nie chce
Woli tak jak było zawsze

Wystarczy popatrzeć
Naje się i zaśnie

Mleko daje siłę
I radość wie że żyje

Radość daje sens
Chociaż nie jest to chleba kęs

Można cieszyć się z jedzenia
Można cieszyć się z siedzenia

I po swojemu gaworzenia
I z zabawką się nudzenia

Wszystko cieszy radość małą
Nawet jeśli samo się stało

Wszystko jest natchnieniem dla niej
Jak znasz lepszy sposób, zamień

Pokaż jak młoda radość może żyć
A posłucha, jeśli od tego będzie szybciej tyć

Może, kto wie, się dogadacie
I do siebie przekonacie

Radość wie i ma tę pewność
Że samotnie chodzi złość

I szuka towarzystwa
I zaczyna smutku igrzyska

Radość odwraca od złości główkę
I woli patrzeć na plastikową sówkę

I woli bawić się za dnia
A w nocy spać ile się da.

2 cios Boga:

Bóg przegląda małe książeczki
Od małego jest już grzeczny

Od małego się popisuje
I to szczęściem ludzi skutkuje

To naprawi, to przestawi
To jakąś niespodziankę sprawi

To uklęknie, to znów jęknie
Gdy się na niego patrzy, serce mięknie

Taki mały, taki wspaniały
W swoich uczuciach stały

W uczuciach do ludzi
Miłość mu się nie znudzi

Od małego już to widać
Że też się lubi okidać

Od małego też to słychać
Że nie boi się głośno kichać

Widać, że się na Boga nadaje
Widać, że kość mu w gardle staje

Więc kości nie je, nie próbuje
Normalnie, jak to dziecko ucztuje

I połączenie z rodziną pokazuje
Z rodzicami lepiej się czuje

Z rodzicami, dobrze rokuje
Bo przynajmniej ktoś go popilnuje

A nie że robi co chce
Jeszcze spadnie z łóżka, albo byle co zje

A tak to przypilnowany
A tak to zakochany

W ludziach i świecie
Co powtarza że jest kwiecień

Co domaga się wiecznej wiosny
Bóg jest od tego radosny

Co chce pokazać ile może
A Bóg od małego pomoże

Bo Bóg od małego chce
Aby człowiekowi dobrze żyło się

Aby zobaczył, aby zrozumiał
Że każdy Boga umiał,

Już od narodzin. Już od początku.
Bóg trzyma człowieka z dala od wrzątku.

3 cios Radości:

Radość raczkuje i próbuje wstawać
Niczego nie musi wciąż udawać

Nie musi się chwalić i pokazywać
Jak wiele jej może w życiu zbywać

Że jest do wielkich rzeczy przeznaczona
Nie zastanawia się jaka będzie jego żona

Nie myśli ile winogron ma kiści
Ani czy marzenia rodziców ziści

Nie zastanawia się nad morałem
Mówi, to ja tutaj się tarzałem

To ja raczkowałem, to ja wstawałem
I z podłogą na nowo się witałem

Radość woli, gdy nie boli głowa
Ale gdy się uderzy, szybciej się schowa

Szybciej wróci do łóżeczka
Szybciej poczuje zapach miasteczka

Zrozumie, że świat jest ciekawy
Że to nie tylko śmiechu beczka

Niby Radość powinna ciągle się radować
Ale czasami musi się sama przed sobą schować

Ale czasami musi zwolnić i zbastować
Poznać co znaczy słowo, pielęgnować

Radość zdecydowała
I się w końcu schowała

Obrażona była
I się czerwona na twarzy zrobiła

Bo nikt się nią nie interesował
Bo nikt się właściwie nie zachował

Radość zwróciła na siebie uwagę
Fochem, co daje radę

Co ma moc przekonywania
I z rodzicami się witania

Rodzice długo bez Radości nie wytrzymali
I się na nową nią zaopiekowali

Radość już nie musi uciekać
Radość już nie musi zwlekać

Teraz jest noszona
Już nie będzie opuszczona

Tylko zdrowo dopieszczona
Choć rodzice jemu, mówią ona.

3 cios Boga:

Bóg stawia pierwsze kroki
Krok za krokiem, bez zwłoki

Bez zbędnego zastanowienia
I masz kolejny sens istnienia

Chodzenie, poznawanie
Lepszym z każdym krokiem się stawanie

Być. Chcieć. Umieć.
A nie o samym sobie zapomnieć

Bóg pamięta. O sobie i o ludziach
Nie ważne. W znoju, czy w trudach

Ale Bóg zapamięta
Nawet jeśli prowizja przekłeta

Nawet jeśli duszą Cię raty
Pieniądze przynoszą jedynie straty

Nawet gdy wszystko się wali
I nie widzisz w jakiej to skali

Jak daleko to zajdzie
I czy samego siebie odnajdzie

Bóg wie. Bóg chodzi
Bóg na nowo się narodzi

W tobie samym, w sercu
Na nowo poznawanym

Słuchaj serca, słuchaj sumienia
A nie przeliczysz się z wartością istnienia

A nie przeliczysz się z tym ile co warta
Nie wystarczy Ci kredytowa karta

Musisz zapisać kartę swojego życia
Musisz zdać test ze zbiorowego współżycia

Musisz udowodnić, że jesteś człowiekiem
A nie tylko rozlanym mlekiem

Bóg chodzi. I w dodatku dowodzi
Świat mu się na nowo ukazuje

Wszystko go Ciekawi i wszystko się podoba
Dla Boga nie ma nic ważniejszego niż zgoda

Dla Boga nie ma przeszkody nie do pokonania
Każda historia jest na nowo zaczynana

4 cios Radości:

Pierwsze słowo Radości
To była „Miłość”

Powiedział je od tak
I był to pewnego rodzaju znak

Że niewiele się zastanawia
Tylko na swoim stawia

Tylko dopina guziki
I rozpoznaje innych myki

Kombinacje i konotacje
Pamiętaj, żeby nie przegapić swoją stację

Pamiętaj, żeby nie przegapić swojego życia
Ani nie przyglądać mu się z ukrycia

Tak myśli Radość
Inaczej się nie ziści

Inaczej zostawisz go z grabaniem liści
A jest za mały. Tak robią faszyści

Tak robią Ci, którym za bardzo zależy
Którzy nie rozumieją słowa, bieży

Radość rozumie, pomimo młodego wieku
Radość umie i nie potrzebuje leku

Co radość pobudzi i rozbudzi
Albo zapał do mówienia ostudzi

Radość się wygadała ile chciała
Bo ochotę na to miała

I bierz z niej przykład
I zrozum moją radę

Miłość to dobre słowo
Nie traktuj jej jako wadę

Nie mów o Radości źle
I jej słów, tak to te

Nie nadinterpretuj
Nie mów od tył

Nie zastanawiaj się jak by to było
Gdyby nikt z nich nie kpił

Oni to oni, Ty to Ty
Pozostań sobą, bo będziesz chodził zły.

4 cios Boga:

Pierwsze zdanie Boga brzmiało
„Prawda Was wyzwoli”

Do kogo mówił, po co
I czy był to przejaw swawoli

Czy było to skierowane do rodziców
Czy dziadków

Czy stanowiło to pokaz siły
Czy było zetknięciem wypadków

Bóg od pierwszej chwili
Był nad wyraz rozwinięty

Zdawał się wiedzieć wszystko
I był sobą zajęty

I mówił, i robił, i się rozwodził
I myślał, czy dobrze się przysposobił

Do tego co go czeka
Do tego co przed nim

Patrzy na świat z daleka
A tu pustka wiedzie prym

Świata jeszcze nie ma
Musi zostać stworzony

Dopiero. Wybiorą.
Jak i kiedy ma być zrobiony.

Ale teraz Bóg dokazuje
Gada, myśli i ciągle plotkuje

Ale teraz Bóg pokazuje
Jak się ze samym sobą dobrze wciąż czuje

I macha rączkami
I biega między nami

I mówi, „a kysz”
„Chcę skakać wzwyż”

„Chcę wspiąć się na drzewo”
„Chcę latać jak ptak”

Boga nikt nie słucha
Myślą, że każde dziecko gada tak.

5 cios Radości:

Radość przeczytała pierwszą bajkę
Literka do literki i miała zagadkę

Kto miały jak kot, ale kotem nie jest
Ten kto chce zdać test, ale nie wie kim jest

I Radość się śmieje. I radość podskakuje
Na ogólny wygląd Radości to trochę rzutuje

Ale radość się nie przejmuje
Już nowe plany czytelnicze knuje

Już się zastanawia, ile jeszcze przeczyta
Już się namawia, aż prawie całkiem znika

Z przepracowania, z ciągłego się zastanawiania
Co przegania, a co przeganianie zastania

I Radość wymyśliła. W książkę się zamienię
I ludzie będą obejmowali mnie ramieniem

I tak zrobiła. I w książkę się zamieniła
I jako książka w sercach ludzi się tliła

Trzeba było tylko rozpalić
Trzeba było tylko się pochwalić

I można było miłość na nowo jako priorytet ustalić
A nie oczy maciść. A nie w duszy sadzić

Sadzonki, które mogą tylko zawadzić

Pytanie tylko kto i dlaczego może Radość zdradzić

Radość się nie przejmuje. Po swojemu ucztuje.
Radość w książkach rymuje. I się uśmiechem zajmuje

A Ty wiesz swoje. Tylko nie wiesz dlaczego
Cieszysz się czytając. To dzięki Radości z tego

Gdyby się w książkę nie zamieniła
Życia by nie poznała. I drogę by zgubiła

A tak to jest sobą. Cieszy siebie i ludzi
I już zawsze będzie miała nadzieję, że się ludziom nie znudzi.

5 cios Boga:

Ile można. Ile trzeba
Bóg wie co to znaczy potrzeba

Bóg umie rozpoznać potrzeby
I jak trzeba, rozmnożyć chleby

Jak co innego, to powie, co z tego
Przecież dałem Wam syna jedyne

A to tylko żart, w stylu Boga
Zawsze daje, się przydaje, łaskami wypełniona głowa

Łaskami wypełniony duch
Bo Bóg już za młodu miał dobry słuch

Kiedyś podsłuchał rozmowę rodziców
Że do zapłacenia był podatek

A nie mieli pieniędzy
Więc Bóg wyczarował datek

Innym razem, ktoś go rozczarował
Bo miał grać w piłkę, a się rozchorował

Więc Bóg go uleczył, darował jego winy
I grali. I wygrali. Nie było więcej kpiny

Bóg staje i na nowo powstaje
Z Boskimi pomysłami się nie rozstaje

Pomaga, udziela, łaski rozdziela
I nie ważne, piątek, sobota, czy niedziela

W niedzielę nie odpoczywa
W niedzielę się wyjątkowo zgrywa

Dokazuje jak mało kiedy
Za dzieciaka, zaznał biedy

Ale mu pomysłów nie brakowało
Zawsze mu się żartować chciało

Raz rozłupał na pół kokosa
I mówi ojcu, że to kosa

Innym razem, potknął się
I wyrócił także mnie

Była też taka sytuacja
Że spotkała go atrakcja

Dostał kota. Kot dostał Boga.
Aż pomyliła mu się droga.

Zamiast na drzewo, kot wybrał korzenie
I tak skończyło się kota istnienie

Z Bogiem trzeba uważać. Chwalić, ale nie pobożać
Dziękować i prosić. Ale na Jego żarty uważać.

6 cios Radości:

Radość cieszyła się
Gdy chodziła do przedszkola

Było tam gwarno
Była tam swawola

Dzieciaki dokazywały
Dzieciaki z Radością się poznawały

Ile umiały
Jak do Radości się przekonywały

Jakie Radość miała używanie
Ciągłe i ciągle kolejne zadanie

Ludzi rozśmieszanie
I coraz większym się stawanie

Radość w przedszkolu
Była na pierwszym planie

Choć nie chciała jeść kotleta
I popijać kompotu

Choć nie chciała leżakować
Wolała kolejne psoty

Wolała każdego rozśmieszać
I pomysły na wieszakach wieszać

Tam gdzie chowa się buty
Tam gdzie chowa się kurtki

Radość wiedziała że czym starsza
Tym bardziej ma z górki

Wszyscy Radość szanowali
I się z nią nie rozstawali

A Radość się nie przejmowała
Kiedy słowa zapomniała

Ważny był sens wypowiedzi
Ważne, że zadowoleni byli nawet sąsiedzi

Choć Radość głośna z natury była
Ale się jeszcze nikomu nie znudziła.

6 cios Boga:

Bóg nie chodził do przedszkola
Ale nie była to ciężka wola

Miał więcej czasu dla siebie
Mógł się bawić, a w co, nie wie

W cokolwiek. Co mu się zamarzyło
Spotkał kolegę. To się wydarzyło

I to go odmieniło
Całkowicie sposób patrzenia Boga zmieniło

Kolega był bowiem niegrzeczny
Ciągłe coś psuć i psocić

Kolega podstawiał nogi
I każdy go za to kłopił

Kolega raz zepsuł Boga rowerek
Aż Bóg powiedział dosyć takich gierek

Jeśli nie przestaniesz
Jeśli na lepsze się nie zmienisz

Przestanę się z Tobą bawić
I będziesz musiał to strawić

I będziesz musiał zrozumieć
Że miło, nie znaczy zdumieć

Kolega Boga nie posłuchał
I bardzo go to zmieniło

Zło całkowicie go odmieniło
I niespodziankę sprawiło

Bóg się bowiem na niego obraził
I innymi ścieżkami łąził

Bóg był dobry i grzeczny
Nie potrzebował pomysłów nedorzecznych

Nie potrzebował stresu
I wyrzutów sumienia kresu

Bóg został sobą i się sam bawił
A złemu koledze niespodziankę sprawił.

Nie wiadomo czy miłą
Nie wiadomo czy ładną

Ale za namową kolegi
Ludzie teraz słowa kradną.

7 cios Radości:

Radość zaprowadzili raz rodzice
Do psychologa dziecięcego

Żeby go zbadał, porozmawiał
I powiedział, czy nie ma nic w Radości złego

Bo ciągle się cieszy
Bo ciągle się śmieje

Że wszystko jest w porządku
Chcieliby, rodzice i przyjaciele

Ale się martwią
Bo gdzie to ktoś widział

Żeby jedna osoba miała
Taki radości przydział

Aby tak się cieszyła
Aby tak podskakiwała

Aby z każdym nieznanym
Uśmiechem się witała

Psycholog porozmawiał
Psycholog się zastanawiał

I wydał opinię

Za którą murem stawał

Że to dziedziczna choroba

Że walczyć z nią szkoda

Chroniczna radość

Nieuleczalna anty-złość

Rodzice się popłakali

Znajomi ręce rozkładali

A Radość się z opinii cieszyła

I z psychologa zakpiła

Że dobrze by było

Że lepiej by na tym wyszedł

Gdyby miał więcej radości

I Radość do niego przyszedł

I powiedział, że będzie częściej do psychologa zaglądał

By ten, milej na swych pacjentów zaglądał.

7 cios Boga:

Bóg świetnie sobie radził

Jak poszedł do szkoły

Nikomu nie wadził

I nikt mu nie poradził

We wszystkim był najlepszy

Ale się nie wywyższał

Tylko pomagał tym co nie umieli

I zachęcał by nauką się zajęli

Wielu posłuchało

I się za sprawą Boga zmieniało

Wielu nie chciało

I się od Boga odwracało

Nie rozumieli
Nie mogli pojąć

Jak można pomagać
I nagrody za pomoc się nie domagać

Jak można być takim bezinteresownym
I w dodatku nigdy głodnym

Bóg się nie tłumaczył
Było sobą i raczył

Zarażać tym innych
Lubił także niewinnych

Nakłaniać do otwarcia się na świat
Pomimo tego, że nie jest bez wad

I szkoła Boga zmieniła
Do większej uwagi nakłoniła

By przyjrzeć się bliżej człowiekowi
By zrozumieć, że ludzie są zawsze nowi

Choć podobni do siebie
Choć w wiecznej potrzebie

I bez Boga sobie nie poradzą
Bo bez Boga sami sobie wadzą.

8 cios Radości:

Rodzice uczyli młodą Radość
Pomagania w kuchni

Przy gotowaniu
A nie przy garczku staniu

Więc Radość miesza
I bazylii dodaje

Kosztuje czy smaczne
I na uszach staje

Żeby sos smak zachował
Prosi aby tata skosztował

A tata na to pyta
Co ten sos taki śmieszny

Nie mogłeś poważnego ugotować
Tylko jak zwykle, tak pocieszny

Ni to słodki, ni to kwaśny
Ale śmieje się ze mnie prząśny

Nie mam o czym z nim pogadać
Bo on chce tylko żarty składać

Taki sos jest do niczego
Zakończył tata, Radość nie rozumie już nic z tego

Po co jeść wciąż smutne sosy
Po co nie uciekać od ostrza kosy

Lepiej się cieszyć i być sobą
Smutek tylko kiwa głową

I zawodzi i narzeka
A Radość tylko na to czeka

Żeby zająć świat radością
Żeby rozminąć się ze złością

Radość nakarmiła sosem sąsiadów
Byli zadowoleni i roześmiani

Jak dziękowali, jak się zataczali
Ze śmiechu nie wiedzieli jak się nazywali

A tata radości jadł sam makaron
Bez sosu, bez smaku. Okazał się parą

Co wyparowała, bo się nie radowała
Co przez zniknięciem chciała, ale już inaczej nie umiała

8 cios Boga:

Bóg pomagał rodzicom
Zmywać naczynia

Nie zwracał uwagi na pogodę
Miał gdzieś jaki jest klimat

Nie interesowały go rozrywki
Gdy mógł się wykazać

Zamiast kręcić nosem
Wolał pomagać, zamiast im coś kazać

I tak już Bogu zostało
I tak się z nim stało

Że nie lubi rozkazywać
Pomimo, że Bóg, że mógłby nakazywać

A on spokojnie tylko siedzi
Niezależnie od pluchy i zamieci

I robi swoje
Myje i wyciera

I nie zajmuje go zło
Z nikim nie zadziera

Tylko mówi, że gdyby każdy
Robił co do niego należy

To nie było sporów
Wojen i żołnierzy

Gdyby tylko każdy
Zainteresowany był sobą

Nie byłoby bólu
I miłość byłaby człowieka ozdobą

Ale jest jak jest
Co nie znaczy, że nie może być lepiej

Naśladuj Boga. Z brudnych naczyń, robi czyste
Tak to jest. I być powinno. Najlepiej.

9 cios Radości:

Radość poszła do szkoły
I musiała się uczyć czytania

I czyta. I myśli. I się cieszy
Że nikt jej literek nie zasłania

I się nie przejmuje
Kiedy nie wychodzi

I ma gdzieś
Że słodką kawę dalej słodzi

Bo kawy nie pije
Nie dla niej to napój

Więc się nie przejmuje
I na przejściu woła, stój

Ale nie każdy słucha
Każdy zaś bierze co dają

Nawet za słodką kawę
Ludzie nie odpuszczają

Na przejściu się nie oglądają
Nawet jak ludzie wołają

A Radości w szkole
Ciągłe było mało

Mało czytania
Choć pisać nie chciała

Wołała opowiadać żarty
Za to się wyróżniała

Jako ktoś kto humor poprawia

Radość się odwdzięczy

Radość Cię rozśmieszy
O ile ktoś na nią stawia

Bądź tym kimś
Bądź tym co na Radość postawił

Pomimo jej wpadek
Kto sam siebie nie strawił

Ciesz się z Radością. Każdą literką
Bądź zadowolony, uśmiechu stertą

9 cios Boga:

Bóg rozwieszał kiedyś pranie
Patrzy na nie i na zawieszanie

I tak myśli
I się zastanawia

Co sprawia, że zawieszzone pranie
Się wiatru nie obawia

Co sprawia, że pranie nie oponuje
Kiedy wieszania dokonuje

Kto jest tym praniem
Kto wiatrem, a kto słońcem

Które ogrzewa pranie
I sprawia, że staje się gorące

Kto kim, kto czym
A Bóg się śmieje, bo jest dobry w tym

W wieszaniu
Prania na sznurku

W gadaniu
I robieniu, stwórz tu

Nie jedno już powstało
Od takiego uśmiechu

Bóg wie co robi
Trzyma się z dala od grzechu

Trzyma się z dala od kłopotów
Ma własne problemy

Że ludzie wolą pod górkę
Bóg nie rozumie tej ściemy

Ale szanuje, każdą decyzję człowieka
Co by się nie działo. Bóg zawsze na Ciebie czeka

10 cios Radości:

Radość nie odrobiła zadania domowego
Gada na lekcji i cieszy się na całego

Ma gdzieś że nie ma
Ma gdzieś jaki lekcji temat

Ciągle się raduje
I się naigruje

Z tych co zadania mają
Z tych co się na lekcji znają

Radość im pokazuje
Że dobrze jak się nie przejmuje

Ale czy na pewno
Czy radość rację ma

Ale czy na pewno
Dobre owoce to da

Tak się radować
I w bez trosce się chować

Beztroska zna się z Radością
Ale zna się też ze złością

Bo beztroska lubi się wywrócić
I buty do góry nogami obrócić

Nie słuchaj kiedy kłamią
Przekonuje Radość

Bo niepotrzebnie zasady łamią
Codzienności mają zadość

I Radość przekonała
Przekonała samą siebie

Żeby cieszyć się przygotowaną
I ulgę znaleźć w chlebie

Każdy może zmienić zdanie
Nawet co do powodu radości

Każdy może się zmienić
Na pohybel złości.

10 cios Boga:

Bóg wystąpił w teatrzyku szkolnym
Jako Otello. Był życia głodnym

Pokazywał ile umie
I że życie Go rozumie

Pokazywał piękne sztuczki
Słowne gry i nauczki

Przekonywał, że życie piękne
Choć czasem każdy z nas jęknie

Udowadniał, że watro kochać
I że warto na tą miłość dmuchać

Bóg powiedział swoją kwestię

Jedną, drugą i następną

Aż się pomylił, aż zapomniał tekst
Po czym machną swoją ręką

Zaczął improwizować
Zaczął po swojemu mówić

Nikt nie zauważył
Bóg starał się z całych sił

I oryginał poprawił
I coś nowego do niego wstawił

I pokazał, że dobre może być lepsze
A lepsze, najlepsze

Ograniczeń nie ma
Zawsze można coś dodać

I tak jak w życiu
Rękę sobie samemu podać

I słuchać co ręka ta
Ma do powiedzenia

I wiedzieć, że nie ma życia
Bez od serca mówienia

Bez interpretowania
I ciągłego się zmieniania

Bóg o tym wiedział,
Bo potrafił rozpoznać drania.

Gong. I przerwa. Koniec pierwszej rundy. Odpoczywają. W narożnikach. Choć dobrze się jeszcze mają. Mają siłę do walki. I nie są odbici z kalki. Są sobą. Radość I Bóg. Sami sobie ozdobą. Swojej myśli i każdego ciosu. Swojego słowa. Nie odbierajcie im głosu. Niech walczą dalej. Już wstają gotowi. Jeszcze łyk wody. Od tego będą zdrowi. A od ciosów zadowoleni. Że walka wciąż trawa. A od ciosów zmienieni. Takie zadanie każdy z nich ma. Niech walczą. Pozwólcie im. Już czekają. Już nad ringiem unosi się dym. To emocje. Widać je na każdym kroku. Tylko mocniej. Nie ważne, czy walczysz czy patrzysz z boku. Emocje się każdemu udzielają. I swój teatr skuteczniają. Wciągają nas i samym nie zostawiają. Naprawiają, albo

na coś jeszcze czekają. Wrócili. Na środek ringu. Radość i Bóg. I zaczynają. Druga runda. Nie potrzebują treningu. Już rozgrzani. Już przygotowani. Kolejne ciosy. Nie robią wrażenia na nich. Ale do czasu. Nikt nie jest ze stali. Jeszcze mogą się zdziwić. I zobaczyć, że siebie jeszcze nie pokonali.

11 cios Radości:

Radość została ugryziona przez psa
Do krwi. Do woli.

Gospodarz mówi, nie trzeba było podchodzić
A Radość idzie na bok powoli

I opatruję ranę
I czeka na nieznaną

Jak długo będzie bolało
Czy się finału nie będzie znało

A może wda się zakażenie
Oby nie było to wielkie obrażenie

Kto będzie ludzi rozśmieszał
Kto będzie radość ze śmiechem mieszał

Ale okazało się że to nic strasznego
Ale wyszło że to nic takiego

Klika dni i noga nie bolała
Radość dalej beztrąsko skakała

I o całej sprawie zapomniała
Ale pies nie zapomniał

Pamiętał i się chwalił
Że ugryzł samą Radość

I się z tego powodu nie żalił
Był dumny. Był zbudowany

Myślał, że Radość nie zagoi takiej rany
Myślał, że może skoczyć w tany

A los okazał się przewrotny
I pies udusił się kawałkiem kości

Odlupanej, nie ze złości
Tylko z kurczaka, była krucha

I ukruszyła życie psa
A na zewnątrz zawierucha

Radość na pogrzebie była
I za psem nie tęskniła

Ale z szacunku i kolei losu
Doszła na dobre już do głosu.

11 cios Boga:

Bóg chciał się wysikać
Ale był na mieście i nie mógł zniknąć

Powtarzał sobie tylko w myślach
Wytrzymasz. Jak drzewo na liściach

Odzwierciedlenie, odbicie
Przeniesienie

Tym razem problemu
Bywa i tak, kto któremu

Więc ociera nogę o nogę
Napina się jak może

Wstrzymuje, obym wytrzymał
Daj Boże

I tak czeka, aż coś się odmieni
Może sikanie się rozplynie w przestrzeni

Może zniknie i będzie spokój
I na świecie zapanuje nareszcie pokój

Może, kto wie, to się okaże

Jakie zwierzątka żyją w trawie

W końcu jest. Jakiś pub
Bóg wbiega do środka

I leci do toalety
Jakby nie zauważył płotka

Zielonego, potknął się o niego
I wygrzmocił. I się jeszcze spocił

Trudno. Wstaje. Biegnie dalej
I już krzyczy do barmana, mleka mi nalej

Ale wcześniej toaleta
Ulga i spokój już na niego czeka

I udało się
I się wysikało

Boga coś dobrego
W końcu spotkało

Rozluźniony zadowolony
Wychodzi, wcale nie obrażony

Wypił mleko i zapłacił
Kieszonkowym, co go nie stracił

I wrócił na miasto
Cieszyć się brakiem problemu

I już nie musiał się spieszyć
I złościć się nie mógł.

Nie miał na co, nie miał po co.
Po mleku sikać zachce mu się dopiero nocą.

12 cios Radości:

Radość zaczepiała dziewczyny w szkole
I pyta ja wciąż, czy smutek wole

Woli, powoli, lepsza Radość
Niż to co za nią stoi

To co cieniem nazywane
Cień Radości, przykrości poznane

Lepiej od smutku trzymać się z daleka
Lepiej jak na koleżanki Radość czeka

Z kwiatkiem, albo z batonem
Co jest poruszenia duszy tonem

Co wiele o Radości mówi
Co pomoże, a nie się zgubi

Radość pomaga, myśli powoli
A nie na szybko, od tego boli

To się nie składa i nie zaczepia
Ten co nie pił z Radości mleka

Więc bądź jak Radość
Dbaj o kobiety

Głaskaj i mów jakie są ważne
Ile dają i jakie odważne

Bo gdyby mężczyzna miał rodzić dzieci
To by uciekł od pierwszej zamieci

Od pierwszego bólu, by zrezygnował
I adoptowane dziecko wychował

Kobiety jednak nie boją się niczego
Bólu, trudu i co wynika z tego

Z Radością trzymaj i doceniaj to
Że kobiety wychowują nawet zło.

12 cios Boga:

Bóg nie widział różnicy
Pomiędzy kolegą a koleżanką

Dziewczyny i chłopaki
Wszyscy byli wzmianką

Wszyscy byli literą
Co się w zdania układa

Wszyscy byli sferą
Co się o nas zakłada

Czy jesteśmy pomocni
Czy bardziej przeszkadzamy

Czy nasze myślenie owocne
Czy tylko pragnienia mamy mocne

Po co nam dwie płcie
Czy nie lepiej połączyć je

W jedną miłość
Boga, kobiety i mężczyzny

Trzy twarze
Tej samej blizny

Blizna się zagoi
Bo nic złego nie przystoi

I wszyscy razem
Będziemy wypasać owce nad stawem

W trójkę, razem
Bez podziałów i zdarzeń

Aż Bóg się obudził
I to był tylko sen

Mówi, jakby chciał
Iść dalej hen

I dobrze, że to
Tylko mi się śniło

Wole jak jest jak jest
A nie żeby wszystko w jednym kompostowniku zgniło

Wolę gdy są kobiety i mężczyźni
Wolę gdy są odmienni nie jak bliźni

Że taki sam, że mówi i myśli to samo
Wolę odmienności, byle grano to samo

Ta sama muzyka a inne słowa
Co z tego wynika i czy tylko połowa

Kobieta uzupełnia się z mężczyzną
A świat bez fikcji, zawsze karze bliźną.

13 cios Radości:

Rodzice Radości poszli na wywiadówkę
Oczekiwali nieoczekiwanego, a dostali stówkę

Pochwał i pięćdziesiątkę zażaleń
Skarg przez które nakłada się licówkę

Żeby zasłonić. Żeby nie było widać
Ważne, żeby się zbyt często nie kidać

Życiem co zaskakuje
Życiem co tyle ma do powiedzenia

Trzeba dążyć, do zadowolenia
I spełnienia

Do zrozumienia roli nauczyciela
A nie patrzeć tylko jak na czynniki pierwsze rozbiera

By zrozumieć rolę ucznia
Który sam siebie jeszcze poucza

Bo jedno z drugim jest związane

Bo jedno i drugie się kładzie na ranę

Trzeba być zadowolonym z postępów
I nie narzekać jak się już nie ma zębów

Jak nie ma czego zakrywać
Przegrywać czy wygrywać

Jak już pozostaje śmianie się
Z samego siebie, a nie z tego co na ekranie

Na ekranie bujda, a w głowie nuda
Ale nie u Radości. Radość marchewki struga

Na zupę zadowolona
Że skosztuje także żona

Matka, żona taty
Co go splotdził już przed laty

Radość zadowolona
Że wywiadówka nie była za słona

Że w gardło nie piekła
Ani zbytnio nie rozmiękła

Jak makaron rozgotowany
Wywiadówka, koi, albo powoduje rany.

13 cios Boga:

Cieszy się Bóg z okazji wywiadówki
Może w nagrodę da mu ojciec postrzelać z wiatrówki

Może pochwali go pani od polskiego
Za wypracowanie, co się przyłożył do niego

Może dobre słowo powie pan od WueFu
Choć Bóg nie lubi fikołków jak grzechu

Może pani od matematyki nie zazna paniki
Jak przypomni sobie Boga krzyki

Jak nie zdał klasówki
Jak zostały same stówki

Zobaczymy, myśli Bóg
I czeka. Jakby mógł

To by czas przyspieszył
A nie może. Bo by zgrzeszył

Czas musi po swojemu biec
Takie są zasady, że nie możesz przed czasem zbiec

I doczekał się biedaczyna
I nietęga była jego mina

Jak ojczulek przemowę rozpoczyna
Że nie jest tak dobrze, że od tego się zaczyna

Że się ponarzeka, że nikt nie czeka
A nauczyciele, mówią, że jesteś zdolny

Tylko w tej zdolności nazbyt powolny
Zdolny ale leniwy, czy ktoś widział taki dziwy

Czy ktoś słyszał takie sformułowanie
Jeśli tak, to zapracował na nie

Nic nie robieniem, czekaniem
Aż zrobi się samo, i naprawi nad ranem

Chyba, że zasnął, na własne życie
Chyba, że bawi się należycie

I nie ma czasu, bo coś ważniejszego robi
A uśmiech jego lenistwo zdoła

Co lenistwem nie jest, tylko przeniesieniem ciężaru
Na tworzenie. Na istnienie. I życie z dala od skwaru.

14 cios Radości:

Radość poszła
Na ognisko klasowe

Nowe, nie nowe
Ważne że wartościowe

Spotkanie ludzi
Na zabawę gotowe

Spotkanie myśli
Co zajmują wciąż głowę

I się zobaczyli
I ognisko rozpalili

I piosenki śpiewali
I zobaczyli że się wali

Więc złapali
W ostatnim momencie

Nie skończą już
Na pierwszym lepszym zakręcie

Radość się cieszy
Radość wszystkich śmiesz

Pomimo niebezpieczeństwa
Co mogło doprowadzić do szaleństwa

Zawalenia,
Co powoduje zniszczenia

W człowieku
I nie jest bez znaczenia

Co się wali.
Czy ciało czy myśli

Kto się wali.
I czy pomysł złego się ziści

Czy zły dopnie swego
Każda okazja jest dobra do tego

By pokazać że zło lubi
Gdy w miłym towarzystwie człowiek się czubi

Z własnymi myślami
Wariować, czy zostać z grzecznymi kolegami

Wariować
Czy spokojnie się zachowywać

Ognisko pokazało
Że Radość nie lubi się zgrywać

Tylko w radości przekonuje
Do odpowiedzialnej zabawy

Tylko w radości dokazuje
Nawet jeśli nie widzi szansy na ludzi poprawy.

14 cios Boga:

Kto, Każdy. Prędzej czy później
Zobaczy. Że jest ważny.

Bóg to wie
Dlatego człowiekiem zajmuje się

Bóg to zna
Dlatego taka piosenka ma

Że młody Bóg śpiewa
Na szkolnym przedstawianiu

Że młody Bóg kocha
Na pohybel złego istnieniu

Bo wie czym jest życie
Poznał je należycie

Bo wie czym jest poświęcenie

Zawsze, na skinienie

Gotowy by zaśpiewać
Kolejny raz

By pokazać jak od małego
Ukochał nas

Bóg się nie wynosi
Pozostaje skromy

Bóg się nie podnosi
Choć wcale nie jest wygodny

Takie zasady przedstawiania
Że się śpiewa bez podnoszenia

Takie zassany gry
W której jednym z pionków jesteś Ty

Jak Ci pójdzie
I czy zrozumiesz co Bóg śpiewa

Jak daleko zajdziesz
I czy zrozumiesz, że Bóg się nie gniewa

Pozostaje
Do Twojej dyspozycji

Się staje
Czymś w rodzaju amunicji

Dla ducha. Pokarm i skrucha
To Boga otucha

Bo nie jesteś nigdy sam
Jest śpiewak. Którego znam

Znasz i Ty, chociaż nie poznajesz
Niby znajomy, a obcym dla samego siebie się stajesz

15 cios Radości:

Radość przyszła na lekcję
Nieprzygotowana

Pani się pyta
Dlaczego jest taka roześmiana

Skoro się nie nauczyła
I zadania nie odrobiła

Radość na to, że się cieszy
Bo jest czysty zeszyt

Bo nie jest zapełniony
Nie wiadomo na co przeznaczony

Jeszcze może zaskoczyć
Różnie się może potoczyć

I zeszyt może być świadkiem
Mądrości w nim zostawionej

A na tą chwilę
Myślę o roli spełnionej

Myślę o obowiązkach
Jak o urzędowych wnioskach

Które trzeba nie z potrzeby serca
Ale z nagradzania i karania

Ale dlaczego i po co
Mam siedzieć do późna nocą

Skoro w szkole nadrobię
Wysłucham, i swoje zrobię

I mam też czas się cieszyć
Tak radość podchodziła do, grzeszyć

Albo to nie grzech
Robić po swojemu. Może to tylko pech

Byleby raz na kilka tygodni
Nieprzygotowanie było

Byle nieprzygotowanie
W nałóg się nie zmieniło

Byle tak bardzo nie cieszyło
I do powtarzania Cię nie zmusiło.

15 cios Boga:

Bóg pojechał na wycieczkę klasową
Ubrał się ciepło, jak na porę wystawową

Zwierzęta w Zoo pojechali zobaczyć
Ile zwierze w klatce może znaczyć

Ile może powiedzieć jego postawa
Jak bardzo, wolność, może być ważna sprawa

Jak bardzo wpływa na człowieka
To na kogo i dlaczego czeka

Bóg się zastanawiał
I zwierzęta przestawiał

Lamy z mamutami
Kuny z lampartami

Chciał aby się zaprzyjaźniły
A nie od siebie tylko stroniły

A nie ze sobą tylko walczyły
I jedne drugim się pokłoniły

Bóg był za porządkiem
I jest do dnia dzisiejszego

Ale czasami walka
Jest przejawem porządku takiego

Dopiero po jakimś czasie

Bóg to zrozumiał

Że nie każdy z każdym
Mógł i się porozumiał

Jednak ludzie powinni być inni
Mądrzejsi od zwierząt

Człowiek to jeden gatunek
I ma ten sam rozumem

I powinien zrozumieć
I powinien powiedzieć

Że wojna to u zwierząt
A nie, że człowiek w spokoju nie potrafi usiedzieć

A nie, że człowiek nie szanuje człowieka
I na cholera wie co, człowiek ciągle czeka

16 cios Radości:

Radość pomagała tacie
W ścinaniu drzewa

Dopytuje Radość
Jak się tata miewa

A tata zadowolony
Bo ma co robić

Może się wykazać
A nie tylko szkodzić

I Radość się radości z pracy
Od niego nauczyła

Że się jest przydatnym
I z desek prawdę zbiła

Że się jest potrzebnym
Prawda powiedziała

Że trzeba pomagać
I się ziściła

Nagroda. Radość
Nie trwoga. Nie dość.

Nie dość, że nauczona
Prawda została przedstawiona

Jako praca nieskończona
Co dopóki się nie spełni, nie skona

Dlatego przez wieczność całą
Będzie rozpoczęta

Dlatego Radość ma co robić
I jest w prawdzie nieugięta

Nie wygina się tylko robi
Nigdy nie ogłaszając końca

Cieszy się, a nie rogi
Nie unika wiatru i słońca

Nie unika zimna i gorąca
Radość co cieszy się do końca.

16 cios Boga:

Bóg pomagał rodzicom
Sadzić pomidory

I jeden po drugim
A ja kolejne pozory

W ziemię wkłada
Starannie zasypuje

I się zastanawia
Kto i dlaczego próżnuje

Dlaczego ludzie wolą
Patrzeć i nic nie robić

Ze swoim życiem
I tylko sobie słodzić

I tylko samego siebie przekonywać
Że lepiej jest kupować i zbywać

Że przyjemniej przed telewizorem
I stajesz się wirtualnym tworem

Wirtualny człowiek
Z wirtualnym szczęściem

Bóg nie rozumie
Dlaczego nie chcesz więcej

Dlaczego nie chcesz żyć
Tylko wolisz w samotności gnić

Z dala od domu, z dala od rodziny
Nie będziesz miał nigdy zadowolonej miny

Miny duszy. Serca co życie rozkręca
Miny serca. Duszy co się nad ciałem znęca

I przekonuje. Nie przyklaskuje
Kiedy się ciało źle zachowuje

Kiedy umysł, nad duchem góruje
Kiedy umysł, ducha psuje

Pomagaj
A nie ręce z bezradności rozkładaj

Pomagaj sobie
A Bóg pomoże Tobie

Zrozumieć i umieć
Zaczynać od nowa

Ciągle pracować
Bo praca to z Bogiem rozmowa.

17 cios Radości:

Radość pojechała na wakacjach
Do babci na wieś

Uczyła się i podglądała
Jak jajka przynieść i znieść

Tylko co ważniejsze
Przynoszenie, czy znoszenie

Tylko kto dostojniejszy
Kura, czy gospodarz

Kura używa pazura
Gospodarz dba o podaż

Dbą aby jajko się nie zmarnowało
Zastanawia się czy jedno jajko to jest mało

Kura wie, i nie pyta się
Kura zna, i więcej nie da

Niż dać może
Radość z radością pomoże

I kurze i babci
I gospodarzowi

Który w wolnym czasie
Ryby w rzece łowi

Radość się cieszyła
Że może być i tyle zobaczyć

Radość sprawiła
Że pokazuje ile może znaczyć

Robienie zwykłych rzeczy
Cieszenie się do rzeczy

Zbieranie jajek
I karmienie zgrajek

Kury, kaczki, krowa
To jest wiejskiego życia mowa

Odgłosy. Zakosy.
To kolejne Radości ciosy

Czy wytrzymasz bycie sobą
Czy się cieszy już tą zgodą

Czy Radość w sercu zamieszkała
I czy nie jest wciąż mała

Czy dojrzała, czy urosła
Czy nadaje się już do wiostła

Na wsi ideę radości zrozumiesz
O ile wiejską prostotę umiesz.

17 cios Boga:

Bóg pojechał na kolonię
Z rówieśnikami

I zrozumiał życie płonne
I został między nami

By nam pomóc
By zrozumieć

Jak człowiek może
Szczęście umieć

I przekonuje każdego z nas
Że na szczęście jest odpowiedni czas

Tu teraz, a nie zaraz
Bóg ma rację nieraz

Postuchaj go więc dziś
I sam dalej nie musisz iść

I nie musisz się męczyć

Możesz się Bogu odwdzięczyć

I zrozumieć motywację
Która zapewnia atrakcję

Bóg nie po to jest by dokazywać
Ale dlatego, żeby podłogę zmywać

Tylko z czystą podłogą zrozumiesz
I nie nabłocisz. Bo czystość umiesz

Bo masz odniesienie
I nie chcesz zepsuć Boga pracy

Poznałeś znaczenie
I nie wszystko masz na tacy

Sam musisz zadbać
I dopilnować

Żeby życie było ważne
A nie się przed nim chować

Bóg dowiedział się tego na kolonii
I poczuł fiołków woń, lub woni

Bo Bóg od woni nie stroni
Przed samym sobą się Bóg nie chroni.

18 cios Radości:

Radość poszła pewnego dnia
Wyprowadzić psa

I cieszyła się i lubiła
Gdy się pracą wyręczyła

Z kim i gdzie
Pies tylko wie

Dlaczego i po co
Psy nie chodzą nocą

Na spaceru
I nie robią kariery

Radość się cieszy
Ba ma dobre maniery

A wyprowadzanie psa
Ważną rolę gra

Bo to nie byle co
Gdy się obowiązek ma

Bo to nie byle co
Jak w psim gangu się gra

Poznaje się innych
Przewodników

Myśli są pełne
Zeszytów

Albo odwrotnie
I odwrócone stopnie

I odwrócona gra
W psa co dobrze się ma

Bo spaceruje
Świat poznaje

Że światem się wita
A świat na to, nawzajem

I ciąga gra
W to, kto kogo ma

I kto kim się opiekuje
Słowem, dziękuje, skutkuje

Było kiedyś żal
Radości iść na bal

Dlatego znowu psa wyprowadziła
I się z balem w sercu pokłóciła

18 cios Boga:

Bóg jeździł kiedyś na koniu
I cieszył się chwilą

Zrozumiał co ludzie w tym lubią
I wypełnił się siłą

Siłą nadziei, siłą chwały
Że nie pozostanie wiecznie mały

Siłą pozycji, siłą amunicji
Że będzie w uczuciach stały

Pokochał zwierzęta
Bo w nich jest przyjaźń zaklęta

Pokochał marzenia
Bo od nich się zaczyna skinienia

I się spełniają
I pytania zadają

A Bóg dalej jedzie
Kłusem, na przedzie

A Bóg dalej się boi
Że ktoś mu dojechać nie pozwoli

Ale nikt nie ma wpływu
Na Boga i Jego serca porywu

Znaku i kolejnego mandatu
Sprawy i miłej zabawy

Słowa stworzone
Utulą dziecko i żonę

A Bóg dojechał
I zszedł, a koń sam dalej jechał

Bóg nie musiał
Bóg już zrozumiał

Że jeździć potrafił
I umiał

Że przyjemność
Trzeba dawkować

Że bez atrakcji
Trzeba się schować

Małe radości
Z dala od złości

Małe nadzieje
Że coś się zadzieje

Ale nie samo
Trzeba życiu pomóc

Aby nie zostało samo
I nie bało się swojego domu.

19 cios Radości:

Cieszyć się dobrym dniem
Nauczyła się Radość

Cieszyć się, że smakuje tlen
I uśmiechu masz zadość

I dobrze, że jest
Radość i gest

I dobrze, że słucha
Rodziców i ducha

Radość się cieszy
I uczy nas tego

Radości
Z dnia kolejnego

Radości, z momentu przeżytego
Nie będę miał dość nigdy tego

Radość pomimo, że młoda
Jeszcze niedojrzała

Udowodniła
I pokazała

Co się liczy
O czym dorośli zapominają

Zadowolenie
Choć myślą, że się na nim znają

Doceń sam siebie
Doceń drugiego

Pokaż że kochasz
I ile masz z tego

Pokaż, że żyjesz
Z własnej woli

I że to życie
Wcale Cię nie boli.

19 cios Boga:

Bóg mówi,
Nie przekonuje

Z Bogiem dobrze się
Dziś czuje

Dzięki niemu zrozumiałem
Jak wspaniałe święta miałem

Zjadł ze mną raz
Kolację wigilijną

Wylał kompot
Z kwaśną miną

Mówił, że nie chciał i wycierał
Pewne rzeczy nigdy nie zginą

Pewnych rzeczy się nie oduczymy
Nawet jak Boga przepraszać nauczymy

Z pewnych rzeczy nie wyrastamy
Nawet jeśli przez nie kłopoty tylko mamy

Więc lepiej się nie przejmować
I sensem Boga się zajmować

Fenomenem Jego istnienia
Tego jak pomaga i nic się nie zmienia

Tego jak i ile daje
Łaski i z miłością się nie rozstaje

Tego że wie, że jest dobry
A nie tylko chwilowo wygodny

Daj mu się przekonać
I podziel się z Bogiem opłatkiem

Bo miłość dobrze sobie życzy
A potknięcia to rzeczy rzadkie

Nikt nie jest idealny
Nawet Bóg kompot rozlewa

Nikt nie jest stracony
Nawet gdy się tego nie spodziewa

Może otworzyć o czy
W najmniej oczekiwanej chwili

I zobaczyć. I zrozumieć
O co się nasi przodkowie bili.

20 cios Radości:

Radość jak była mała
Zbierała znaczki pocztowe

Lubiła je oglądać
Szczególnie jak dostała nowe

A każdy jej dawał
Każdy chciał się dołożyć

Aby Radość się cieszyła
Ofiarę od siebie złożyć

I pewnego razu
Ktoś ukradł najcenniejszy znaczek

Ktoś ze szkoły
To był raczej

Radość się nie smuciła
Radość się ucieszyła

Że ktoś się wzbogacił
A ona ciężar straciła

Bo mieć coś cennego
To piękna rzecz

Ale niesie ze sobą ciężar
Który trzeba strzec

Który trzeba nosić ciągle na plecach
Który trzeba pokazywać i chwalić się na wiecach

Bo co Ci z czegoś cennego
Jeśli nie wiedzą o tym ludzie

Bo wiesz że możesz to stracić
I nie dajesz się zabić nudzie

Ciągle o tym myślisz
Ciągle tego pilnujesz

Aż kończąc życie
Rzeczy swoich żałujesz

Nie życia. Nie ludzi
Tylko przedmiotów cennych

Podaruj sobie prezent
I nie miej takich pomysłów dennych.

20 cios Boga:

Bóg pojechał kiedyś
Z rodzicami na wycieczkę rowerową

Jechali długo
I namachali się zdrowo

Pedałowanie
Nie jest prostą sprawą

Jak masz dojechać daleko
Nie nazwiesz tego zabawą

I dojechali
I zobaczyli

To co chcieli
I to co musieli

Bóg się kanapką podzielił
Mama mu wodę oddała

Tak się wymienili
I ciekawa rzecz się stała

Bo zrozumieli siebie nawzajem
Swoje bóle, smutki, krajem

Ominęli to co złe
Ale zrozumieli i dostrzegli je

Bo wspólne zajęcie zbliża ludzi

I pokazuje że się nie nudzi

Pokazuje, jak rodzi się zrozumienie
I jak ważnym jest współistnienie

Współbycie, współżycie
Znasz to ze swoich życzeń

Ale czy znasz to z autopsji
Czy nie szukasz wiecznie promocji

Może, oby, tego Ci życie
Żebyś zrozumiał co koncert życzeń

Abyś zrozumiał co daje szczęście
I był blisko ludzi. Ciągle i więcej.

Gong. Przerwa. Koniec drugiej rundy. Kto bardziej oberwał. Kto sobie więzadła zerwał. Albo naderwał. W każdym razie czuje. Jeden i drugi. Że jut trochę boksuje. Że już trochę ciosów zadanych. Nie da się nie zauważyć. Elegancko ubranych. Trzeba dalej mięso smażyć. Trzeba być i się odważyć. Trzeba żyć. I się życiu nie narazić. Bo Radość i Bóg wiedzą. Choć wszystkiego nie powiedzą. Że walka wykańcza jednego. I daje się we znaki drugiego. I tak cios za ciosem. Kto oberwie. Mocniej a kto skosem. Kto kogo pierwsze powali. A kto będzie na fali. I popłynie. I pamięć o nim nie zginie. Kto zwycięży drugiego. Na kogo nie będzie mocnego. Kto pokaże swoją wyższość. A może raczej przejrzystość. O co toczy się ta gra. Wszyscy wiedzą. Wiem i ja. Ale powiem to na końcu. Żeby nie rozpułynęli się na słońcu. Początek trzeciej rundy. Już wrócili z narożników. Już słysząc nawoływanie z głośników. Już są gotowi i rozgrzani. Radość i Bóg. Z bycia sobą są znani. A teraz wracają i kolejne ciosy zadają. A teraz nie błagają i nie przepraszają. Tylko walczą. Tylko biją. I łatwo się nie zmyją. Pozostaną. Pozostawią po sobie ślad. Zapamiętamy go. Na wiele kolejnych lat. Zaczęli. I znowu się zetknęli.

21 cios Radości:

Mama ścinała Radość w domu
Włosy spadały, tylko nie mów nikomu

Mama dobra w tym była
Bo nie pierwszy raz to robiła

Ścinała włosy na krótko
I okraszała je nutką

Nutką poświęcenia i nutką chcenia
Nutką marzenia i nutką dobrego imienia

To wszystko mieszała
I na głowie zostawiała

Radość się cieszyła
Gdy efekty zobaczyła

Ale nie widziała tyłu
Bo się zdarzyło jak się wierciła

Że mama za dużo ścięła
I dziura na tyle się wzięła

Się zrobiła i się przydarzyła
Krecią robotę zrobiła

I mama przerażona woła
Praca musi być skończona

W zakładzie fryzjerskim
Pod okiem profesjonalisty

Aby uratować
Ten widok mglisty

Aby zatrzeć ślady pomyłki
I zrozumieć efekt chyłki

I poszła Radość do salonu
Fryzjerskiego gdzie nie było tonu

I naprawili i poprawili
Pełen profesjonalizm wnet ujawnili

Niby mama się starała
Niby mama umiała

Ale fryzjerka
Jej pomyłkę poprawiała

Nikt nie jest idealny

Każdy popełnia błędy

Każdy się może pomylić
Nie wpływa to na względy

Albo nie powinno
Powinno być widno

I za każdym razem
Nie dzielisz się rozkazem

Tylko prośbą, bo na prośbach
Zbudowany jest świat

I na przysługach
Bo przysługa to kwitnący kwiat

21 cios Boga:

Bóg został raz poproszony
I do współpracy zaproszony

Aby pomóc sprzedawać
W szkolny sklepiku słodycze rozdawać

Jabłka, bułki i pierniki
Słuchać tylko ciągłe krzyki

Dzieciaki się pchają
I nie puszczaają

Chcą kupować
Bo kieszonkowe mają

A Bóg podaje i się rozlicza
Zarobione pieniądze zlicza

Tylko żeby się nie pomylić
Tylko żeby się znów schylić

Podać odpowiedni towar
I nie mieć po tym mar

I daje sobie radę
I pokazuje wnet na ladę

Mówi, koniec przerwy
Nie sprzedajemy, się rozstajemy

A dzieci po dzwonku
Jeszcze proszą

Swoje pragnienia
Zewsząd znoszą

I naciskają i kombinują
Nad Bogiem wcale się nie litują

Bóg miał dość i trzasnął drzwiami
Wyprosił wszystkich i zostali sami

Z koleżanką z którą sprzedawali
I się w sobie w końcu zakochali

Połączyły ich wspólne problemy
Połączył ich marzeń rzemyk

I o sobie pamiętali
I odtąd sobie pomagali.

22 cios Radości:

Radość poszła raz na lodowisko
Z kolegą, robić widowisko

Uczyli się jeździć na łyżwach
Nie straszny był Radości strach

Cieszyła się, że ma okazję
Pokazać, wykazać fantazję

Cieszyła się, że robią zawody
Kto szybciej zbliży się do ochłody

I zatańczy na lodzie
Piruetą zrobi

Kto pokaże że potrafi
I nie zboczy z obranej drogi

Radość się ciągle cieszyła
Choć wywrotki zaliczyła

Koledze lepiej szło
I Radość cieszył też i to

Aż ktoś powiedział
Lodowisko zamknięte

Schodzić jejomości
I panie piękne

I ostatnie chwile
Rzutem na taśmę

Radość zrobiła piruet
Teraz spokojnie zaśnie

Teraz będzie wiedziała
I pamiętała

Że sobie poradziła
I o sufit nie zawadziła

Wykazała się
I słowa dotrzymała

Tak jak chciała
Się zachowała

Łzy nie śmieją się już
Z Radości

Choć po upadkach Radość pamięta
Ile ma gości

22 cios Boga:

Bóg występował
W szkolnym przedstawieniu

To były jasełka
Inaczej by nie mógł

I grał Jezusa
Niewiele miał kwestii

Musiał się tylko uśmiechać
Wyrok był bolesny

Bo Bóg był ambitny
I chciał udowodnić

Że grać potrafi
Nie musi zakładać spodni

Nie musi chodzić w chustce
Każdy wie o tym

Że nie wszystko się świeci
I odbija w kolorze złotym

Bóg jednak pogodził
Się z odgrywaną rolą

I spokojnie leżał
Kochając rodzinę swoją

Maryję i Józefa
Oni go rozumieją

Chociaż więcej mówią
W mowie się lekko chwieją

Bóg na końcu przedstawienia
Jednak zaimprovizował

I nie wiadomo gdzie
Się rodzicom schował

Szukali go wszędzie
Nawet pod podłogą

Poszukiwania nic nie dały
Bo przeżegnał się nogą.

23 cios Radości:

Radość kiedyś odmalowywała
Ściany w kuchni na zielono

Sama już nie wie
Jak musiała zapłacić słono

Za farby i swoją pracą
Wszystko kosztowało

Bo wcześniej się Radości
Na ścianę rozlało

Trochę kawy, trochę soku
Ale myśli nie ma sprawy

Rodzice dopingują
I czy nie przebija, czują

Patrzą i podsumowują
Że Radość nie jest jakąś tam szują

Tylko grzecznym chłopakiem
Który naprawia a więc zatem

Potem i kłopotem
Było jak Radość się oblała potem

Ale potem pamiętała
I już kawy nie wylała

Ale potem się starała
I we właściwej kapeli grała

ładne piosenki

A nie szarpanie i męki

Radość zawsze się cieszyła
Ale najbardziej, jak coś dobrego zrobiła

Jaka jest z tego przestroga
Że zawsze pozostaje druga noga

Jak jedna obcięta i niema
A druga noga to osobny jest temat

23 cios Boga:

Kolega dał spróbować
Bogu alkoholu

Po szkole. Bóg już zapomniał
Jak to jest w przedszkolu

Dorasta. Staje się mężczyzną
Więc i może się pochwalić pierwszą blizną

Alkoholową
Mielizną

I spróbował. I się źle zachował
I to wiedział. Ale rodzicom powiedział

Chociaż się bał kary
Wolał się przyznać. Jeśli dacie wiary

Bo to kamień z serca
Ciężar wielki

Jak się dostaje.
Zło na butelki

Jak się sprzedaje
I złem się staje

Człowiek
Który z butelką się nie rozstaje

Bóg wiedział, że źle zrobił
I już tego nie powtórzy

Butelka mu bowiem
W żaden sposób nie służy

Tylko ogłupia i kręci się w głowie
Tylko dzieli. I zostaje gdzieś po połowie

Rodzice byli wyrozumiali
I docenili, że się przyznał

Choć nie pochwalili
W końcu to mielizna

Ale teraz wiedzą,
Że mogą Bogu zaufać

Nawet gdy się potknie
Choć lepiej na zimne dmuchać.

24 cios Radości:

Radość pojechała
Na wycieczkę w góry

Wysokie, szerokie
I łąpie za sznury

I chwyta się łańcuchów
Żeby nie spaść. Żeby nie zbierać okruchów

A rodzice przestrzegają
Uważaj gdzie stawiasz nogi

A rodzice uważają
To nie ograniczenie swobody

Tylko zdrowy rozsądek
Tylko sensowne zachowanie

Gdy nie wiesz co powiedzieć
Nie mów

Gdy nie wiesz co usłyszeć
Tysiąc słów

A żadne dla Ciebie
A żadne się nie śmieje

I dobrze, bo można stracić
Równowagę i nie wiedzieć co się dzieje

Ważne by wycieczka górską
Przyniosła efekty

Ważne, że Radość zrozumiała
I nie przystąpiła do sekty

Tych którzy wiedzą
Ale nie powiedzą

Myślą, że wygodnie siedzą
A tak naprawdę chodzą miedzą

Radość wróciła
Podbudowana

Już żadna podróż
Nie zostanie stratowana

Już do końca życia
Zapamięta

Że bywa tak, że droga staje się
Przeklęta.

24 cios Boga:

Bóg składał modele samolotów
Z kolegą

Siedzieli i dumali
I co z tego

Powiesz i pomyślisz
Albo odpowiedź wyśniesz

A to dobra zabawa
Rozwijająca sprawa

Siedzieć i sklejać
Myśleć, kombinować

Która część do czego
Puzzle mogą się schować

Modele samolotów
Rozwijają Boga

Skleja i myśli
Która Jego załoga

Kogo weźmie na pokład
I gdzie samolotem doleci

Kto się nadaje
A kto nie uniknie zamieci

Myśli i wymyślił
Wszyscy się nadadzą

Kolega na to
Że ze wszystkimi nie poradzą

Że nigdy nie jest tak
Że każdy się nadaje

Że każdy ma predyspozycje
I to czym się staje
Nie można powiedzieć
Że wszyscy jednakowi

To nie komuna
Od tego nie będą zdrowi

Bóg się zamyślił

I postanowił

Odlatujemy, ludzi zabierzemy
Na ile miejsce pozwoli. Czyli. Do woli.

25 cios Radości:

Radość pływała
Kiedyś w wakacje

Łódką o wielki jeziorze
Jak na kolejną stację

Ale kolejna stacja nie przychodziła
Była, ale nic nie zmieniała

Radość wioślowała
Ale otoczenia nie zmieniała

Góry, jezioro
Nad Radością chmury

Ciągle to samo
Wie co było i jest grano

Wie ile
Zaprzepaszczano

Na przestrzeni lat
I dekad

Na przestrzeni strumyków
I kaskad

Niewiele z Radości
W radości zostało

Chociaż się cieszy
Ale ciągle mało

Czuje, że samej sobie
Brakuje

Od tego wiosłowania
Co go w rękach czuje

I próbuje. Zmienić otoczenie
Ale się nie da. Tak na skinienie

Więc zrozumiała
I zaakceptowała

Przestała płynąć
I tam gdzie była, została

Uśmiechnięta i zadowolona
Samą sobą się na nowo stała.

25 cios Boga:

Bóg został kiedyś
Zamknięty w szpitalu

Złamał nogę
Nie było jednak żalu

Stało się, to się stało
Nie to, żeby to było mało

Ale się skakać zachciało
To się wyskakało

I Bóg się dowiedział
Jak szpitale działają

Ile się w nich je
I do czego skłaniają

Zobaczył jak ludzie cierpią
I jak z bólu się zwijają

Zobaczył jak dużo jeszcze
I od zera zaczynają

Jak dużo do zrobienia
Żeby zdrowie zdrowiem zostało

Od zera zaczynają
I idą całą zgrają

I się zastanawiają
Jak dużo jeszcze mają

Zrobić by z uścisku choroby
Się wyswobodzić

Załamane się zrosło
Nie ma już po nim śladu

Ale Bóg zapamiętał
Skład i rodzaj układu

Jaki rządzi w szpitalach
I kto kogo leczy

Kto na czym wygrywa
A kto w przepaść leci

Bóg się nauczył swoje
I już umiał

I już zrozumiał
Że ludziom potrzebny jest umiar.

26 cios Radości:

Radość pojechała
Odwiedzić babcię

Nie wie, to się okaże
Czy miała rację

Nie ma pojęcia
Co ją u babci czeka

Chociaż trzeba przyznać

Radość nie narzeka

Tylko zastanawia się
Co będzie na obiad

Co babcia przygotuje
I nad czym pracuje

I tak się złożyło,
Że akurat chróbsko babcie rozłożyło

I Radość to bardzo
Zasmuciło

I pyta radość babci
Czy może jakoś pomóc

Czy może coś zrobić
Może posprzątać w domu

Babcia powiedziała,
Że już kwiatki podlała

Gdyby wiedziała, że radość przyjdzie
To by zaczekała

A Radość na to wzięła książkę
I jej poczytała

Może i głodna
Ale Radość z czytania babci miała

Radość zadowolona
Już o tym pamiętała

Że zdrowie nie jest wieczne
Ale to też nie kara

Jak na nim upadamy
To sobie pomagamy

A przynajmniej powinniśmy
A nie być wielkie Pany.

26 cios Boga:

Bóg znalazł szczęście
Leżało na ulicy

Ale do kogoś na pewno należało
Boga to zastanawiało

I poszedł na policję
Zgłosił znalezisko

Policja oglądnięta szczęście
I to było wszystko

Kilka dni poszukiwań
Właściciela nie było

Kilka dni zabawy ze szczęściem
I Bogu się lekko na duszy zrobiło

I Bóg się wzruszył
I szczęściem się poruszył

Szczęście został dla niego
I zapytasz, co z tego

A to oto odpowiem
Że nie bieżmy byle czego

Co na drodze znajdziemy
Co zabrać ciągle chcemy

Podnośmy tylko to
Co dać nam coś może

Co wzbogacić potrafi
A nie, co się tylko trafi

Podnośmy odpowiedzialnie
Oddajmy starannie

Nieuszkodzone
Choć dokładnie policzone

Bóg to wiedział
I nam pokazał

Że z powodu nadmiaru szczęścia
Nie trzeba wzywać lekarza.

I mamy. Jest. Pierwszy upadek. Bóg się potknął. A może to przypadek. Albo od ciosów. Albo ze zmęczenia. Ale przewrócił się. Czy to dość już tego patrzenia. Czy to finał tego pojedynku. Czy Radość wygra, z takiego przyczynku. Czy z niczego urodzi się coś dużego. Wielkie zwycięstwo Radości nad Jego. Nad Jego osobą. Wielkiego i potężnego. Czy Radość będzie górą. Czy Bóg się zaślioni chmurą. A teraz Bóg leży. Jak stado poległych żołnierzy. I jest liczony. Sędzia wyciąga dzwony. Jak w kościele. Jak co niedziele. Raz, dwa, trzy... Bóg się próbuje podnieść, ale osuwa się na matę. Pięć, sześć.. i siedem. Bóg się podniósł. Z trudem. Ale dał radę. Chwila na złapanie oddechu. I czas na kolejną zwadę. Chwila aby nabrać siły. By ochoty w człowieku nie zgniły. I zaczynają. I już rękawicami się stykają. I już grają. Uderzają i się przepychają. Dalsza część pojedynku. To dla braw zaczynku.

27 cios Radości:

Radość się uczyła
Jeździć na skuterze

Frajdy z tego miała dużo
Choć wie, że jak spadne do się uderze

I spadła. Raz i drugi
I wyłożył się jak długi

I oddała kolano
I zrozumiała, że nie łatwo jest rano

Po raz kolejny próbować
I z samym sobą się siłować

Z przyciąganiem ziemskim
I na pasie wiecznie kołować

Bez startu, czekając na pozwolenie
Żeby zacząć życie na życzenie

Skuter okazał się pomocny

By Radość zrozumiał jak jest mocny

Skuter daje szczęście co dnia
Teraz Radość już radość z niego ma

I się cieszy.
Nawet jak się przewróci

Bo na każdej wywrotce
Się od nowa uczy

I się zastanawia
I ma ciągle nadzieję

Że to całe życie
Się naprawdę nie dzieję

Że to jakaś zabawa
Dziwna, wymodzona sprawa

Że to jakaś gra
Ale skuterem do końca dojechać się da.

27 cios Boga:

Bóg jechał raz samochodem
Ze sowimi rodzicami

I przebiła im się opona
Tak to już jest z oponami

Że się czasami psują
Że czas Ci rujną

I się nie zastanawiają
Że złą melodię grają

Dla nich to normalka
Dla nich zwykła sprawa

Że kolejny dzień
To kolejna zabawa

Nawet jeśli tylko one się bawią
A inni cierpią

Mają to w poważaniu
Nić porozumienia zerwą

I dziurawa opona do zmiany
I dzień na nowo poukładany

Śrub odkręcanie
Samochodu opuszczenie

Sprawdzenie, czy aby na pewno
Śruby są rzeczą pokrewną

Znam się na nich ja i Ty
Sami dokręcamy, lub się nad nimi znęcamy

I jedziemy. I w drogę
Nareszcie się udało

Z nowym kołem
Nową drogę się poznało

I wreszcie. Jest wygodnie
I pięknie

Każda opona jest twarda
Dopóki od przebicia nie zmięknie.

28 cios Radości:

Radość po raz pierwszy
Leciała samolotem

Tu i teraz. Nie przejmowała się
Co będzie potem

Nie zdawała sobie sprawy
Z niebezpieczeństwa

Nie leciała dla zabawy
Ani z szaleństwa

Tylko na wakacje last minute
Z rodzicami

Rodzice zajęci bagażami
Nie zauważyli zachwytu Radości

Nad tym co lata
A nie jest to pościg

Dużo było myślenia
Dużo podniecenie

Ale lot był spokojny
Jakby od niechcienia

Radość zapamięta go
Do końca życia

Wakacje nie były już
Taką formą przeżycie

Ale lot.
Miał w sobie coś magicznego

Być jak ptak
I nie wstydzić się tego

Patrzeć na wszystkich
Przez chmury

To jak wdrapać się
Na góry

I na tych górach zostać
To wynika z postury

Radość w niebie została
I z góry spoglądała

Nawet jak na ziemi już stała
Niebo w sercu zachowała.

28 cios Boga:

Bóg dostał
Świadectwo z paskiem

I świecił
Niestychnym blaskiem

I cieszył się i powtarzał
Że tylko dobre warunki stwarzał

Nie starał się zbytnio
I nie popisował

Tylko był sobą
Po nocach się nie zrywał

Spał dobrze
Tak jak wiedze miał wygodnie

Poukładaną
Jak w kant swoje spodnie

Niektórzy jednak się śmiali
I się z niego nabijali

Że kujon
Że nie wychodzi z sali

Tylko się uczy
I że nie ma życia

A Bóg na to że życie to nauka
Bez nauki nie ma życia

Niewielu zrozumiało
O co Bogu chodziło

Niewielu chciało
I niewielu się zmieniło

Mówi, to mówi
Pomyśleli niektórzy

Inni zrozumieli
Że nauka im służy

I oni służyli jej
I się wymieniali

Pan i sługa
I już tak zostali

Jednym i drugim
Na zawsze długim

Panem i sługą w jednym ciele
Powinni powiedzieć o tym w kościele.

29 cios Radości:

Radość wybrała się raz
Na przechadzkę do lasu

Tak postanowiła
Bo za dużo miała hałasu

I usłyszała, i odpowiedź miała
Że w lesie odpocząć mu natura dała

Radość podziwiała śpiew ptaków
I łamane pod nogami patyki

To że patyk może być piękny
To miłości wyniki

Jak kochasz
To wszystko Ci przyjemność sprawa

Gdy rozumiesz
Życie Cię samego nie zostawia

I tak chodziła Radość po lesie
Na górkę i z górki.

I spotkała echo co się w lesie niesie

I nie potrzebowała powtórki

Choć echo się domagało
I Radość zmuszało

Choć echo bardzo chciało
Pokazać, że nie wie co to mało

I się popisywało
I podskakiwało

A Radość radość z echa miała
Aż się z radości powywracała

Patrzył na to zajęć
Bo nie miał się czym zająć

Patrzył jak Radość się z echa śmieje
A echo ma na oklaski nadzieje

Oklaski jednak się nie należą
Temu, kto nie rozumie tych którzy bieżą

Tylko po innych powtarzają.
Echa. To Ci co samych siebie nie znają.

29 cios Boga:

Rodzice Boga budowali nowy dom
Bo stary był po dziadkach

Niewielki, ale z cegieł
Nie można żyć na samych spadkach

I Bóg był zachwycony
Bo mógł pomagać

Mieszać beton w betoniarce
Ręce w radości składać

Zaprawę kładł na cegły
Tata poziomnicą mierzył

Czy dobrze, czy właściwie
Bóg się w głowę uderzył

Obdarł też kolano
Przyciął także palca

Nie upilnujesz takiego
Pomagającego malca

Kłopoty się zdarzają
Ale racji nie mają

Nie należy ich słuchać
Ważne, że kichają

Ważne że pokazują czego nie robić
I człowiek wie, że źle jest sobie szkodzić

Budowa się szybko posuwała
Do przodu. Już nie była mała

Bóg zrozumiał, że wspólnym wysiłkiem
Stajesz się naraz szczęścia posiłkiem

Wiesz, że się przydajesz
Wiesz, że nie idzie na marne

To w czym pomagasz
Nawet jeśli kroki twe niezdarne

Więc pomagaj, rób co możesz
A samemu sobie pomożesz.

30 cios Radości:

Radość nauczyła się grać w bilard
I miała z tego wielką przyjemność

Potrafiła zająć się na godziny
I poznała czasu względność

Grała. Czasem wygrywała. Czasem przegrywała
Ale olbrzymią przyjemność z tego miała

Raz bila go zapytała.
Żółta co spokojnie stała

Dlaczego mnie tak uderzasz
Chyba do piekła zmierzasz

Za znęcanie się nad bilami
Wszyscy przecież jesteśmy kulami

Radość na to odpowiedziała
Że tylko się zabawić chciała

Że nic, niczego nie poprawiała
Tylko kolejny raz zagrała

Czerwona bila na to
Że ja nie jestem obrażona

Czasem nawet lubię
Być tak uderzona

Czasami wiele mogę
Ale niewiele muszę

Czasami się cieszę
I życie podduszę

Albo ono mnie
Tak, to zdarza się

Niebieska bila powiedziała
Że nigdzie się stąd nie ruszała

Że cały czas tu stała
I tylko obserwowała

Można powiedzieć,
Że się nie angażowała

Ale czy na pewno
Ale czy na sto procent

Radość wygrała
Życie na procent

30 cios Boga:

Bóg napisał list
Do Świętego Mikołaja

Że docenia jego pracę
Że wie, że się rozdwa

Żeby każdemu przyniósł
Na co kto zasłużył

Żeby ciągle sprawiał, aby ten jeden dzień w roku
Się wydłużył

I piszę Bóg
Czego mu trzeba

Przynieś mi proszę
Miłości chlebak

Przynieś. Błagam Cię
Rechotu gałąź

I z rodzicami
Nierozzerwalną więź

Żeby zawsze kochali
I radość z tego mieli

Ale nie tylko mnie
Żeby innych też chcieli

I żeby moja babcia poszła do nieba
Ale nie od razu. Jeszcze jej tam nie trzeba

Pomimo, że do Kościoła nie chodzi
Bo mówi, że kościół na skórę szkodzi

A ma przecież pory
Zakopane w ogródku

Więc skóra powinna znać
Sporo efektu i skutku

I najważniejsze
Niech każdy będzie szczęśliwy

Nawet biedny i spolegliwy
Oszukaniec i uczciwy

Każdy niech traktuje siebie
Jakby zawsze, był już w niebie

Każdy niech się cieszy dniem
A nie zastanawia się co zrobi cień

Mikołaj odpisał i powiedział Bogu
Że dobro to rodzaj nałogu

Żeby z dobrem nie przesadzał
Bo rozczarowaniem będzie władał

Bóg nie uwierzył
Dobry żart, powiada

I na złość Mikołajowi
Skarpety na prezenty na nogi zakłada

Gong. Przerwa. Wrócili do narożników. Już nie kombinują. Nie szukają na siebie myków. Już nie uderzają. Teraz odpoczywają. Teraz myśli zbierają. I ze zmęczeniem powoli się rozstają. Ale to nie takie proste, jak się tyle na ringu tańczyło. To już trzy rundy. Wiele się od początku zmieniło. Poznali się nawzajem. Na nazwę już walki Rajem. Wiedzą, że męczy i dotyka. Wiedzą, że przegrany w oczach wygranego znika. Bóg już zapomniał, że leżał na deskach. Wstał i zawalczył. Jak prowadzi kreska. Pierwsza, co obraz rozpoczyna. Kreska co rzeczywistości nie zagina. Nie przeinacza i nie zaznacza. Tylko oddaje rzeczywistość. Bo kreska się rzeczywistością staje. I odpoczęli. Odrobinę. Napili się wody. I poprawili minę. Już są na środku. Już zaczynają. Bo się za walce dobrze wciąż znają. Bo na nogach się jeszcze trzymają. I sędzia dał znak. I dźwięk gongu prosty, nie wspak. Nie mówi, żeby zawrócić. Uciekać. Zaprasza do walki. Aby nie zwlekać. Więc zaczynają. Ciągłe na nowo. Dopóki trwa pojedynek. Walka z zimną głową.

31 cios Radości:

Radość pokłóciła się z siostrą
I wymianę zdań mieli ostrą

I jedno drugiemu nie odpuszczało
I drugie pierwszemu zaślony zaślaniało

Żeby nic nie widziało
Żeby nic nie słyszało

Kłótnia był spora
I doszło do urodzenia stwora

Narodził się stwór zły
Co ostre miał swe kły

Narodziła się nienawiść
Co w myślach chciała zabić

I tak się na siebie obrazili
Że po trzech dniach, na siebie nie patrzyli

I ciągle się złościли
Pamiętali i o rację się przepychali

Co z przepychanek tych wyjdzie
Jakie będą efekty

Jak się zakończy spór ten
Czy ważna sprawa, czy bzdety

I wkroczyła Miłość, i się zapytała
O co tak się kłóćcie, przecież to sprawa mała

Wielu ludzi ma na świecie problemy
A wy się kłóćcie, czy na wspólną wycieczkę pojedziemy

Czy razem się gdzieś wybierzmy
I czasem w trójkę zajmiemy

Słowa czasem więcej zabierają
Niż wypowiedziane zdania sylab mają

Radość się ucieszyła
Że Miłość zobaczyła

Przeprosiła siostrę
I już się nie złościła

Bo zrozumiała
Bo już na dobre wiedziała

Że rację ma ten
Któremu smakuje każdy tlen

31 cios Boga:

Bóg ubierał choinkę
Razem z rodzicami

I zastanawiał się po co
Tak przejmować się bombkami

I po co tyle światełek
Tak poplątanych

I dlaczego nie można jeść cukierków
Na choinkę wieszanych

I kto jest najważniejszy
Kto zaczyna, czy kończy

Ale kto ma zmysł artystyczny
I dlaczego na gadaniu się skończy

Bo ubieranie choinki to rozrywka wielka
Pokazuje kto jest kim, i po co poszetka

Bo choinka musi się prezentować
Nie może być tak, że trzeba ją schować

Bo się jej człowiek wstydzi
I ze świata choinką szydzi

Nie może być niezadowolony z efektów i żony

Choinka to pewien sen spełniony

I dopilnował Bóg żeby była piękna
Zostawił na niej część siebie, choć sprawa to względna

I na końcu zrobili rodzinne zdjęcie
Przy choince zakłęcie

Modlitwa, żeby się darzyło
I żeby w przyszłym roku wszystko dobrze było

Ubieranie choinki zbliża
I wiele pokazuje

Bóg się zastanawia, dlaczego nienawiść do choinki
Tyle umysłów rujnuje

32 cios Radości:

Radość dostała szczeniaczka
Na którego długo czekała

I się nim cieszyła
I ojcem się dla szczeniaczka stała

Uczył go sztuczek
I przytulała

Wszędzie z nim chodziła
Bo nie była skała

Radość ma miękkie serce
I nie zmieści się w butelce

Radość ma szczerą chęć
Którą widać już ze starych zdjęć

Szczeniaczek tak się
Do Radości przyzwyczał

Że wielki zawód sobie sprawił
Gdy Radość wyjechał i szczeniaczka sam zostawił

Na dwa tygodnie
Na kolonię ciekawą

Szczeniaczek tęsknił
Nie zastonisz się sprawą

Tęsknota zawsze na powierzchnię
Wyplynie

Bez tęsknoty ludzkie serce
Zginie

Tak więc pamiętaj
Że póki czas

Tęsknota przypomina
Nam nas

Samych siebie
Jak do Życia tęsknimy

Wydaje nam się
I nic w tej sprawie nie zrobimy

A wystarczy nie wyjeżdżać
Albo zabierać Życie w drogę

Życie się ucieszy. I już nie zatęskni
Pozostanie z Tobą na zgodę.

32 cios Boga:

Bóg postanowił
Że wejdzie na wielką górę

Nie bał się i nie martwił
Że zawadzi o chmurę

Przyłożył drabinę
I po drabinie na górę wchodzi

I się zastanawia
Co się z tego urodzi

Czy nie spadnie
Jaki będzie widok z góry

Czy się zbyt nie zmęczy
Czy będzie kolejka na szczyt, i który

Bo są dwa szczyty
Prawy i lewy

Drabina prowadzi do obu
A po środku szmery

Bóg się wiele nie zastanawiał
I wybrał trudniejszy

Tam gdzie mniej ludzi
Nie znaczy to, że mniejszy

Nie znaczy to że gorszy widok
Po prostu ludzie lubią tłok

Wychodzi jeden za drugim
I nie myśli dlaczego

Bóg pomyślał
I uśmieł się z tego

Że lewy szczyt był oblegany
I ledwo się ludzie na nim mieścili

A on spokojnie na prawym
Nie marnował ani chwili

Tylko podziwiał widoki
I podziwiał śmiazków zwłoki

Którym się nie udało
I drabinę im połamano

Bóg zadowolony schodzi
Z lewego szczytu. Tak jak być miało

Tłoczno. Ale przyjemnie
W kolejce do drabiny się stało

I Bóg zszedł,
Ktoś go przy zejściu trącił

Bóg zapytał go czy wszystko w porządku
A wspinacz tylko wodę mącił

33 cios Radości:

Radości przybyła siostra
Mała. Mama ją przyniosła

Adoptowała, pokochała
I siostra została

Radość się nią opiekowała
W wózku wozila

Mleko podawała
I każde marzenie spełniła

A marzeń nie było dużo
Bo dziecko niewiele wymaga

Bo dziecko wie, że nie potrzebuje
Zły pragnieniem jej nie smaga

Jeszcze, ale to się wszystko zmieni
Będzie jak inni. Jak stos kamieni

Jeszcze Radość zatęskni
I wspomni lata dziecięce

Siostry to jaka była
I że trzymał ją w jednej ręce

A póki co śpiewa jej piosenkę o Bogu
Co uderzenia miał w nałogu

Tylko zawsze czymś innym
Twardym, albo dziecinnym

Pluszowym zajęczkiem
Dostać. To jak poczęstować się pączkiem

Siostra pączków nie je
Zostały dla Radości

Za opiekę i śpiewanie
Dobry humor w Radości zagości

I tak mijał dzień za dniem
Aż siostra podrosła i wtem

Powiedziała do radości to
Że dobrze by się z nią szło

Przez życie, ale czas
Zmienia każdego z nas

Że kiedyś była radosna bardzo
A teraz żyje na marno

Nie wie po co, same wymagania
Szkola, zadania, to powód do płakania

Kolejne zawody miłosne i straty
Co na to Radość. A Ty

Za bardzo się skupiasz na świecie
Pamiętaj o Radości. Jeśli jeszcze nie wiecie

Pamiętaj, żeby czerpać ją garściami
Bo ona mieszka między nami

Czasem o sobie przypomina
Czasem na śmierć zapomina

Ale ciesz się, bo możesz
Radości przeżyć pomożesz.

33 cios Boga:

Bóg przycinał tuje
Robił z nich fantazyjne wzory

Zapytasz po co
I czy miał przy tym opory

Czy zastanawiał się
Że roślina cierpi

A może do niej mówił
Że za bardzo się wierci

W każdym razie się udało
Po dwóch godzinach. Się przycinało

A później odwrotnie
Tuja przycinała Boga

Bo na przycinanie
ładna była pogoda

To Bóg się zdecydował
I decyzji nie żałował

Dał się przyciąć tui
I do tui się tuli

Obydwoje odświeżeni
Obydwoje najedzeni

Sami sobą nasyceni
Jedno w drugim pogrążeni

Wspólna pomoc i oddanie
Zbliża dwojga, na zawołanie

Wspólny cel i wspólna cecha
I nie potrzebujesz do rozpałki miecha

Samo się pali
Szybko się zajmuje

Bądź jak ogień.
Który się pali. Nie próżnuje.

34 cios Radości:

Radość wybrała się w podróż
Ze swoim tatą

Pojechali motocyklem
Nie nazwiesz tego stratą

Gdy się wspólnie z rodziną
Zwiedza świat

Nie ważne, tata, kolega, sąsiad
Każdy jest brat

I wybrali się w Bieszczady
Pochodzić po górach

Spali pod namiotem
A głowę mieli w chmurach

Spotkali na szlaku anioła
Który był miły zgoła

Zapytał co słyhać
I zabronił chwilą kichać

Zachęcił do uśmiechu
I przestrzegał przez wpływem grzechu

Góry bez anioła to nie góry
To przestrzeń, to mury

Bieszczady są inne
Tam każdy sokół przypomina

Że rozmowa z aniołem się zaczyna
Na szlaku, kiedy zadowolona Twoja mina

W namiocie przy herbacie

Finał tej historii dobrze znacie

Radość zachwycała anioła
Anioł stał się Radością

I się zamienili
Nie po to by oddychać złością

Ale dlatego, żeby być blisko siebie
Smutny anioł nie jest nawet w biedzie

Radość tylko smutna nie jest aniołem
Dogadali się. Duchem. Chodzą pospołem.

34 cios Boga:

Bóg się nauczył
Robić samoloty z papieru

Wciągnęło go to
Bo unikał szmeru

Nie interesowały go oszustwa
Miał gdzieś niedopowiedzenia

Liczą się tylko samoloty
I frajda z ich zrobienia

Więc robił jeden za drugim
Coraz lepiej latały

Były coraz ładniejsze
Bieżyły. Nie stały

Nie były na pokaz
Tylko do lotu gotowe

Bóg doskonale wiedział
By byle czym nie zaprzętać głowy

Pewnego razu
Samolot zawrócił

I wylądował u stóp Pana
Hołd mu oddał

Za zbudowanie
Podziękował

Bóg się wzruszył
Boże serce poruszył

Że wbrew wiatrom
I pogodzie

Nie martwiąc się
W ze sobą zgodzie

Zdecydował się samolot
Na taki ruch

Ale nie jak na wietrze
Bez serca puch

Samolot został przez Boga
Podniesiony

I jako wzór dla innych samolotów
Postawiony

Nie każdy zrozumiał.
Niektórzy woleli lecieć

Jak się je rzuci
Jak wiatr podrzuci

Zdarzają się jednak wyjątkowe
Samoloty. Na wolność gotowe.

35 cios Radości:

Radość poszła
Na koncert fortepianowy

Miał być poważny
A okazał się kontrabasowy

Z dodatkiem dwóch innych
Instrumentów

Wyszła z tego mała orkiestra
Dla kolejnych przekrętów

Miał być stare klasyczne utwory
A Radość usłyszała nowe twory

Improwizowane
Na nowo odkrywane

Odnalazła też miłość
To co było schowane

Zrozumiała co muzycy
Chcieli powiedzieć

Żeby zbyt dużo nie oczekiwać
Żeby czuć a nie wiedzieć

Żeby być przygotowanym
Na to co los przyniesie

A nie błądzić w samotności
Po ciemnym lesie

Bo się upierasz, że to Twój las
Że go lubisz i znasz

A dawno się w lesie tym
Zgubiłeś

A od dawna już
Umysłu swojego nie myłeś

A powinieneś
A musisz

Wysłuchać się w dźwięk orkiestry
I poczuć piękno chwili

Już się nie powtórzy
Nawet jeśli będziemy dla niej mili

Nie wróci
I nie zamieni się na istnienia

Powróci
Tylko w formie cienia

Złego albo niezrozumiałego
Na zamieszanie gotowego

Zostaw go za sobą
Nie tykaj się śmierdzącego.

35 cios Boga:

Bóg poszedł na pielgrzymkę
Do świętego miejsca

Poznał wielu podobnych
I miał nowe zajęcia

Zajmowało go myślenie
Zajmowało go chodzenie

Nad tym co się stanie
Gdy do świątyni się dostanie

Gdy dojdzie, czy zrozumie
Dlaczego wielu umie

A wielu się tylko wydaje
Bóg już na palcach staje

Próbuje wymyślić
Stara się myśli ziścić

Ale jeden z pielgrzymów
Mu powiedział

Tego, czego Bóg
Nie wiedział

Że nie ma po co tyle myśleć
Nie ma sensu kombinować

Trzeba poczuć łaskę Boga
I w tej łasce się wnet schować

Bo nie można być szczęśliwym
Jeśli nie jesteś połączony

Bo nie można być uczciwym
Nie słuchając własnej żony

Bóg się wiele dowiedział
Ale swoje też powiedział

Że się nie spodziewał
Że tak mądrze śpiewał

A śpiewał to co wierzący
Inni pielgrzymujący

I dotarł do celu
Tak jak dotarło wielu

Wszedł do świątyni i zobaczył
Samego siebie

I ile dla siebie znaczył
I co zobaczy w niebie

Zobaczył tu teraz,
Teraz myśli zbiera

Już stracił na nie ochotę
Już porzucił wszelką psotę

Odkąd odkrył samego siebie
Żyje. I życiem zaraża Ciebie.

36 cios Radości:

Radość założyła się
Z kolegami

Że przepłynie rzekę w pław
Machając rękami

O własnych siłach
I o własnych pomysłach

O własnych teczkach
Nie tykając tych ministra

I się rozebrała
I do wody wskoczyła

Woda była zimna
Ależ się Radość zmroziła

Ale płynie
Ale się nie poddaje

Mija kolejne fale
I głowę nad wodą trzyma stale

Podpłynęła do niej ryba
I pyta czy to przypadek

Że się radość nie śmieje
Z kolejnych zagadek

Radość na to że płynie
I nie ma czasu

Ani na zagadki
Ani na rozmowe zawczasu

Porozmawia jak dopłynie
Ryba na to, chyba że zginie

Radość mówi, w sumie tak
Rozmawiaj póki czas

Bo nigdy nie wiesz, kiedy miniesz
Swój ostatni znak

I na środku rzeki
Radość z rybą rozmawiała

I o tym, że dalej jest wir
Się dowiedziała

Nie płynęła więc Radość dalej
Szybko zawróciła

I powiedziała,
Że się rozmyśliła

Zawsze można się wycofać
Nawet jak obiecałeś

Czasami obietnica szkodzi
Ale od zawsze to wiedziałeś

36 cios Boga:

Bóg jeździł kombajnem
Jak był raz na wsi

Lubi na wieś wracać
Zawsze powie Ci

Bo w mieście nie ma tyle radości
W mieście jest więcej pewności

Że elegancja
doda uroku Ci

A Bóg nie zabiegał
I brak elegancji wybiegał

To tu, to tam
Wszędzie był Boski kram

Wszędzie swój nos wsadził

I nos go poprowadził

Wszędzie się pokazał
Nawet jak nikt mu nie kazał

Dokazywał, i się zrywał
W nocy śpiącym się nazywał

I ta kombajnowa sprawa
To dopiero była zabawa

Kombajnowanie zmienia człowieka
Bo człowiek na nową mąkę czeka

A z mąki powstaje chleb
A z chleba myślący Boga łąb

O tym co warto
A czego nie warto

O tym, że trzeba się nakryć kartą
Kartą dań, albo kartą prac polowych

Bądź sobą tu
Pozostań zdrowy

I jak Bóg ciesz się pracą
I jak Bóg, nie ważne czy zapłącą

Ale się robi, bo musi być zrobione
Ale się kosi, bo musi być wykoszone

37 cios Radości:

Radość dorabiała na wakacjach
Kosząc trawnik sąsiadowi

Był to sposób na relaks
I praca była z głowy

Pieniążek też się pojawił
I było na drobne wydatki

Radość się cieszyła
Bo wygrała w statki

Z lenistwem
Na łopatki go rozłożyła

Z niechciejestwem
Dotkliwie go pobiła

Bo nic nie robić
Każdy potrafi

Ale to sposób
Na życiowe gafy

Lepiej się starać
Lepiej pokazywać

Że Cię bumelant
Nie muszą przezywać

Nawet jeśli pieniędzy
Z pracy nie ma

Można pomóc
To jest osobny temat

Tak Radość się cieszy
Bo pracę rozśmieszy

Bo się sobie spodobali
I razem parą zostali

Wymiennie się głaskali
I czule przytulali

Radość z pracy
I masz powód

By się ruszyć
Sensu dowód.

37 cios Boga:

Bóg kopał z ojcem
Dziury na ogrodzenie

Ciężkie to było zajęcie
Tak jak nosił kamienie

Układał jeden obok drugiego
I powstawał płot z tego

Powtarzał sobie w duchu
Potrzeba mi więcej ruchu

Bo ruch jeszcze nikomu
Nie zaszkodził

Bo ruch owocami
Obrodził

Bóg to wie i pomaga
Z ruchem się o rację zakłada

Kto da więcej
Kto więcej pomoże

Kto zrezygnuje
A kto powie, Mój Boże

Trzeba pracować
A nie się chować

Trzeba płot stawiać
A nie zastawiać

Nadzieję i ochotę
Z zwykłym lombardzie

Czekając na zwrot
Zobaczymy co będzie potem

Potem będzie tylko gorzej
Jak nic nie będziesz robił

Potem nie poznasz sam siebie
Bo żeś się z beznadzieją zgodził

Sam ją wyhodowałeś
Sam ją dokarmiłeś

Trzeba było pracować
Masz czego chciałeś.

38 cios Radości:

Radość dostała zadanie domowe
Napisać wiersz, już prawie gotowe

Siedzi i myśli
Siedzi i pisze

Myśli się kłębią
Nad przepaścią wiszę

Pomyślała radość
I radośnie napisała

O tym jak się dziś czuła
I co przewidziała

Co się stać miało
A co się wykonało

Radość się uśmieła
A wiersz powiedział, mała

Jak piszesz to nie myśl
Tylko czuj całą sobą

Jak żyjesz to nie próbuj
Tylko bądź szczęścia ozdobą

Kochaj i bądź kochany
Takie wiersza plany

Radość się roześmiała

I do wiersza powiedziała

Ale mój miły, drogi
Muszę Ci wyznać rzecz

Że gdybyś był za drogi
Wygoniłbym Cię precz

Ale jesteś budżetowy
Może dlatego, że nowy

Zostań ze mną a zrozumiesz
Że nie tylko Ty życie umiesz

I z wierszem Radość została
Bo wierszowi się spodobała

I Radość wiersz wystuchał
Aż ze wzruszenia kartką poruszał

I taka para nam się zrobiła
I długo w szczęściu dalej żyła.

38 cios Boga:

Bóg wygrał kiedyś pewną sumę pieniędzy
W loterii radiowej

Dużo, nie dużo
Wygrać zawsze zdrowiej

I wydawał
Na lewo i na prawo

To kupić pitkę
To przyplacił inną zabawą

Aż pewnego dnia zrozumiał
Że wszyscy są dla niego mili

Że każdy czegoś chce
I nie traci ani chwili

Aby powiedzieć coś miłego
Aby Boga pochwalić od tego

Do tego cały czas się uśmiechały
Aż Bóg zrozumiał, że koło niego stały

Osoby co o własny interes dbały
A nie że Boga lubiały

Po prostu chcieli więcej
Po prostu chcieli lepiej

Zyskać
I kupić coś w miejscowym sklepie

Sprzedać
I na sprzedaży Boga zarobić

Wygrać
Wygraną swoją zrobić

I stworzyć
Coś co nie istnieje

Bez budulca
Co się z nich śmieje

Bóg zrozumiał
W czym jest rzecz

I krzyknął,
Dalej precz

Nikt nic nie dostanie
Za takie błaganie

Umizgiwanie
I przeinaczanie

Dary z miłości
Do miłości przekazywane

A nie z chciwości

Dla większej chciwości oddane

Więc zastanówcie się nad motywacją
Zrozumcie, co znaczy zasłużyć

Więc zastanówcie się nad miłością
I nad tym, że Bogu powinno się służyć.

39 cios Radości:

Radość skończyła szkołę
Z radością, bez wyróżnienia

Oceny miała średnie
Takie odbicie jej chcenia

Nie wybijała się
Bo nie chciała

Wolała się cieszyć
Czym jest

Czym będzie
I na co się zdobędzie

Postanowiła więc
Poszukać pracy

Nie jest to łatwe
Nie dają dobrej na tacy

Ale popytała
Ale poszukała

I pracę znalazła
Przy przeprowadzkach pomagała

Nosiła fortepiany
I uważała na ściany

Nosiła leżanki
I wrzucała na furmanki

Na samochód dostawczy
Sens pracy sprawczy

Staje się człowiek potrzebny
I staje się przy tym mniej biedny

Choć to zależy od roboty
I od człowieka, czy lubi psoty

Na co i ile wydaje
Na ile w portfelu zostaje

Radość nie zostawiała zaskórniaków
Nie patrzyła i nie widziała znaków

Wydawała ile się da
Taka to była zabawa

Młoda Radość, wszystko wiadomo
Tylko czy nie jest w tym trochę za słono.

39 cios Boga:

Bóg pisał egzamin dojrzałości
Było przy tym trochę złości

Trochę się denerwował
Bo odpowiedzi z głowie schował

I pytanie czy je znajdzie
I pytanie czy odnajdzie

Odpowiednią odpowiedź
Jak szczerą spowiedź

W punkt trafioną
Ludzie chłoną

Wszystko jak leci
Nawet jeśli to śmieci

Bóg był inny
Bardziej niewinny

Wszystko wybierał
Nad wszystkim się zastanawiał

Czy warto
Pytania sobie zadawał

I z odpowiedziami się zmierzał
Zawsze celnie uderzał

I uderzył egzamin
Zdał, i na uniwersytet zmierzał

Złożyć chęć bycia
Nauki i w wiedzy tycia

Popatrzyli, zastanowili
I z Boga się ucieszyli

Powiedzieli, że zostanie studentem
Będzie się uczył co w wiedzy zakłęte

I tak się stało
Boga w świat wiedzy zabrało

Czy dobrze się stało
Czy się nie rozsypało

Ważne, że ważny egzamin się zdało
Ważne, że chęci się pokazało

Tyle lat nauki podsumowane
I nowy rozdział. Nowe drzwi otwierane.

40 cios Radości:

Radość poszła na piwo
Z kolegami z pracy

Uśmiechy i żarty

Wylądowały na tacy

O kobietach rozmawiali
O pieniądzach, które chcieli

Zrozumieli bardzo dużo
Zrozumieli, że są w bieli

Że nie trzeba zbyt się starać
Tylko zostać sobą zaraz

Że nie trzeba marzyć, śnić
Nie zostanie Ci z czerni nic

Dogadali, pocieszali
Radość, którą krótko znali

Radość bowiem powiedziała
Że z radości się popłakała

Że kolorów nie rozróżnia
Że została sama mała

I cieszy się wszystkim co ją spotka
I wchodzi do siebie, do środka

W samą radość, chce tak żyć
Radością całe życie być

Nie ważne czy praca, czy goła glaca
Nie ważne, czy mucha, czy ktoś słucha

Cieszyć się można zawsze
W radości chwile ważne

I tak rozmawiali
I piwo w siebie wlewali

I Radość się cieszyła
Że w chwili zakotwiczyła

Zatrzymała się, żeby się ucieszyć
A koledzy, krzyczą, grzeszyć

Radość się odwróciła
I łąpać czas do domu wróciła

I radość się roześmiała
Bo wiedziała, że rację miała.

40 cios Boga:

Bóg pojechał
Na integrację studencką do lasu

Bawili się
Jakby mało mieli już czasu

Wszyscy
Choć Bóg był jakiś nie swój

Zobaczył
Jak potrafi się palić bór

Od chęci
I od kombinacji

Od szaleństwa
I nadmiaru atrakcji

Bóg widział
Ale nie krytykował

Tylko się w sobie
Spokojnie schował

Był miły
Był uczynny

Ale nie szalał
Wolał zostać niewinny

Wolał nie przeginać
By od nowa nie musieć zaczynać

Młodzież go trochę przeraziła
Ale nadal obchodziła

Bardzo, ciągnął do rówieśników
Ale nie do pełnych alkoholu stolików

Bóg żartował
Ale nie pił

Bóg śpiewał
Ale nie wył

I tak już Bogu zostało
Że się życie równo składało

I poskładał samolocik
Z życia. Śmieje się i psoci

Żartuje i głową o konar
Przygrzmoci

Biega, aż się
Dobrze nie spoci

I odleciał, i doleciał
I jak inni się nie rozleciał

Koniec czwartej rundy. Co do ostatniej sekundy. Zabrzmiał gong. I powiedział, uciekajcie stąd. Do narożników. Aby odpocząć. Do gorących stolików. Aby na nowo zacząć. Aby zresetować samego siebie. Otrzeć się z ciosów. Nie leżeć na glebie. I odpoczywają. Po wymagającym meczu. Rundzie. Co rozpala ogień w człowieku. Wiedzą, że to jeszcze nie koniec. Wiedzą, że dalej muszą biec. W tym samym kierunku. Nie rezygnować z poczęstunku. I nie rezygnują. I się nie poddają. Na placu boju obaj zostają. I już wychodzą. Na środku ich widać. Jakby oczekiwali jeszcze na Norwida. Ale nie przychodzi. Więc zaczynają sami. Bez niego. I z tego będą znani. Z tej walki. Z tego pojedynku. Będziemy ich pamiętać. Nie jeden ojciec powie, patrz synku. To Radość a to Bóg. Jeden drugiego zwała z nóg. Walczą dla sprawy, walczą o honor. A nie dla wątpliwej zabawy. To prawdziwy pojedynek. Prawdziwe emocje. To życiowe rozterki, i możliwe do wybrania opcje. Patrzcie, podziwiajcie i z nami zostańcie. Klaskajcie, podskakujcie i się przewracajcie. Tylko nie zróbcie nikomu krzywdy. Ani sobie samemu. Tylko cieszcie się z prowadzenia. Ze zwycięstwa. Ze zechcenia. Tylko którego. Tylko kto jego. Tylko dlaczego. Zwycięży drugiego.

41 cios Radości:

Radość poszła do kina
I poznała tam dziewczynę

Razem film oglądali
Bo nie byli dla siebie mali

Dopiero poznani
A już zakochani

Dopiero się zobaczyli
A już tyle dla siebie znaczyli

I zostali
I się dobrze mieli

I chcieli
Być z sobą nie tylko z okazji niedzieli

Dziewczyna okazała się miła
I jak na filmie Radość zbiła

Bo tęskniła
Uwierzyła że w Radości siła

I chciała
Być z Radością i w końcu została

W sercu Radości
Dom swój zbudowała

I radość jej się udzieliła
Bo była dziewczyna miła

I dziewczyna znalazła sens
Nie tylko z grillowanych mięs

I dziewczyna znalazła szkołę
Radości w ocenach miłości

Szczęście z nimi zamieszkało
W sercu radości wygrzewać się chciało

I się wygrzewało
I się pokochało

I na zawsze zostało
W miłości, której zawsze mało

41 cios Boga:

Bóg uczył się do egzaminów
Z kolegami, z koleżankami

Powtarzali,
Przypominali

Bo ze sobą być wciąż chcieli
I o sobie nie zapomnieli

Pracowali, się uczyli
Jedni drugim oczy mydlili

Czasami się śmiali, czasami przeklinali
I od początku wszystko zaczynali

Kolokwium zaliczone
Ręka za rękę. Założone

Egzamin w plecy
Bo w pytaniach za dużo tandety

Powtórka się udała
Boga mama z radości skakała

Kolejne naukowe bzdety
Uczyć się trzeba niestety

Choć Bóg nie narzekał
Polubił swoją uczelnię

Nie był najlepszy
I czasem czuł się chwiejnie

Ale dawał rady

I nie szukał z innymi zwady

Ale miał z tego przyjemność
I nie była dla niego ważna odmienność

Potrafił się dopasować
I do zasad stosować

Bo to prawdziwa nauka
Zasady i życia z nimi sztuka

Bogu zlatywał dzień po dniu
Na wynajętym mieszkaniu, lub w akademiku

Zależy od roku
Zależy od skoku

Potrafił cieszyć się
Studiami. Bo nie uczyć się źle

On to wiedział. I się jeszcze dowiedział
Jaki jest nauki przedział

Że całe życie to uniwersytet
A nie zlepek przypadkowych bzdet

Ucz się z Bogiem. Zrozum życie
Ucz się życia. Poznaj Boga. W rozkwicie. Zawsze i wciąż. Należycie.

42 cios Radości:

Radość wzięła kredyt
I kupiła małe mieszkanie

Już nie wynajmuje
Ale dalej płaci za nie

Tylko że za swoje
Tylko kredyt spłaca

Nawet z tego ma radość
Bo to nie popłaca

Aby się smucić
I z kredytu dołować

Lepiej mieć
Niż w psiej budzie się schować

I sprosił Radość znajomych
Napitych i najedzonych

Na parapetówkę
Od zabawy uzależnionych

I tańczyli, i śpiewali
I się winem oblewali

A na końcu do nich doszło
Że się z głową swą rozstali

Radość zaczął liczyć straty
Ale to są stare graty

Nic cennego nie ucierpiało
Bo nie miał. Choć wciąż zabawy było mało

I sąsiedzi zadzwonili
Po policję, Ci nie kpili

Towarzystwo rozgonili
I z Radością się napili

Jedni tak mówią
Inni mówią co innego

Inna wersja historii jest taka
Że policjanci dzwoniли na całego

Ale nikt ich nie wpuścił
Nikt drzwi nie otworzył

Zostali na klatce
Zrezygnowani. A Radość śmiech wciąż tworzył.

42 cios Boga:

Bóg poszedł do Kościoła
To dopiero jest przygoda

Siedzi, słucha, przytakuje
Dobrze się w Kościele czuje

Mówią ciągle o miłości
Bóg myśli ile gości

Zaprosić w niedzielę na obiad
Ile złości. Lub ile dobroczynności

W krwi Boga płynie
Bóg w Kościele nigdy nie zginie

Bóg z Kościołem się zgrał
I wyszedł z tego niezły szat

Bo ludzie dogadywali
Bo trochę poprzekręcali

Ale nie zostali
Sami na Sali

Bóg żyje w Kościele
Nie tylko w święta i niedzielę

Bóg żyje miłością
A nie przereklamowaną złością

Trzeba się cieszyć
Trzeba pracować

Aby Boga w Kościele
Na nowo chować

Bo każdy z nas
Go do Kościoła przynosi

W sercu
Bo Bóg sam o to prosi

I wypełnia Kościół cały
Bóg i Jego ideały

Które przyszły tutaj ze świata
Zrozumiałeś, że masz brata

Każdy w sercu Boga nosi
Każdy żyje, albo nie znosi

Każdy trochę dopomoże
Kiedy zacznie zdanie od, Mój drogi Boże

43 cios Radości:

Radość postanowiła się oświadczyć
Zrobiła to na kolacji przy świecach

Radość postanowiła dużo znaczyć
Więc miłością postanowiła się uraczyć

I postanowienie w czyn zmieniała
I się z postanowieniem ucieszyła

Bo dała mu żyć
A nie tylko marzyć i marzyć

Planować i się w planach chować
Udawać i się z udawaniem nie rozstawać

Radość się ucieszyła
Gdy pierścionek na palcu dziewczyny zobaczyła

Oświadczyły przyjęte
Będą z tego dzieci

Chleb się dopiekl pięknie
Już wiesz, że Ci

Którzy nie próbują, przegrywają
Bo się rzeczywistości nie imają

Bo rzeczywistość przeganiają

I ze zdrowym rozsądkiem się rozstają

Proszę. Dziękuję.
Radość kumuluję.

Powtórz i spróbuj
Życ. Gdy życie znajdujesz

A nie gdy je depczesz
Nie gdy nie doceniasz

Życie to ciągle oświadczyny
Dla dnia, który zmieniasz

Obietnica przyjaźni
Obietnica szacunku

Żeby były efekty
Dnia. W miłosnym poczęstunku

Czerp więc garściami
Nie zastaniaj się złymi słowami

Kochaj i rób co chcesz
Oświadczaj się dniu. Teraz już wiesz

43 cios Boga:

Bóg się rozchorował
Miał biegunkę i gorączkował

Nie wiadomo co mu było
Ale się nieciekawie zrobił

Ośłabł bardzo i zmarniał
Życie to kolonia karna

Tak sobie pomyślał i wie
Że tak teraz czuje się

I z chorobą walczył
Ile miał sił. Ile starczy

I z chorobą wojował
Codziennie. Od słowa do słowa

Przychodzili go odwiedzać
Koledzy i koleżanki

Studenci,
Co pili kawę tylko ze szklanki

Był nawet wykładowca
Co się o chorobie Boga dowiedział

Przyniósł rosół
I chwile z Bogiem posiedział

Raz przyszła też sąsiadka
Razem ze swoim psem

Była to niezła gradka
Usłyszeć jak gardzi złem

Bóg się wzruszył
Gdy zobaczył ile osób obchodzi

Jak ludzie za nim tęsknią
I już herbaty nie słodzi

Nie musi
Bo ludzie słodycz dodają

Nie musi
Bo ludzie się słodyczą stają

Jak pomagają
Nie z litości, ale z porządności

Nie ze skraju
Ale z gaju

Przychodzą i się rozkładają
Przychodzą i dobrem się stają

Pocieszają i w pocieszenie się zmieniają

Mówią, i słowa się im poddają

Bo delikatność zmienia, formuje
Bo z delikatnością się człowiekiem czujesz

Bóg wyzdrowiał, zmienił się Jego stan
Już nie choruje, teraz odwiedza sam

Tych, którzy uwagi i czułości potrzebują
Tych, który bliskością warunkują

A co,
Domyśl się. Nie jesteś byle kto.

Po tym ciosie Radość upadła. Na deski się kładła. Położyła. Co miną zaskoczenia oznajmiła. Tego się nie spodziewała. Takiego uderzenia. Tego, że da ciała. Tego, że nie da rady. Że nie wytrzyma. Takiego uderzenia. Drugiego już nie ma. Nie trzeba, Bo Radość leży. A sędzia liczy jak należy. 2,3,4... Radość klepie się po nogach. Myśli. Muszę wstać. Żeby nie był slogan. Pokonana przed czasem. Bóg zwycięzca, tymczasem. Miłość przy 7 się podniosła. Z trudem, ale uśmiech na twarzy przyniosła. Na dalszą walkę. Na dalsze przeciąganie. I uderzeniami się wymienianie. Chwila na oddech i wracają do walki. Nie ma potrzeby kalki. Ani suszarki. Pot sam spływa. I kapie na matę. Myśli grzeczne i rogate. Radość już gotowa. Już się obudziła. Z letargu w który Bóg go wprowadził. Radość już się odmieniła. I zaczyna po swojemu. Atakiem. I wraca do formy. Zdeterminowana. Co jest dobrym znakiem.

44 cios Radości:

Dziewczyna chciała
Wprowadzić się do mieszkania Radości

Zamieszkać razem przed ślubem
Aby było więcej złości

Jak to mówiła
Aby się sprawdzić

Radość odpowiedziała
Nauczyć się gardzić

Gardzić tradycją
Gardzić zdrowym rozsądkiem

Bowiem dopiero ślub
Jest początkiem

Dopiero jak się w białej sukni stanie
I obieca co nieco

Zrozumie człowiek
Dlaczego gołębie po dwa lecą

Dlaczego łabędzie
Owijają się szyjami

Dlaczego chytrzy ludzie
Nie lubią być sami

A może tak po prostu
Chcą być z duetu znani

Może. Kto wie
Co i ich głowach rodzi się

Ale Radość się uparła
I nie popuściła

Radość się zdecydowała
I nie zrezygnowała

Nie ma mieszkania
Przed ślubem

Nie ma łóżkowania
Zanim nie poślubisz drania

Dziewczyna więc czekała
Do daty ślubu dni odliczała

A Radość się cieszyła
Że decyzję zaakceptowała

Zdanie Radości
Uszanowała

Na szacunku bowiem
Każdy prawdziwy związek jest budowany

Z szacunku bowiem
Każdy dobry człowiek jest znany.

44 cios Boga:

Bóg postanowił sobie dorobić
I zaczął w restauracji na boku robić

Zmywał naczynia, obierał marchewkę
Wnosił do środka wody zgrzewkę

Tak pomagał, aby mieć pieniądze
I dalej studiował. Takie umysłu rządze

Żeby wiedze opanować
Żeby się w niewiedzy nie schować

Więc łączył jedno z drugim
I stawał się powoli długim

W restauracji poznał kelnerkę
Bardzo mu się spodobała

Zapracowana dziewczyna
Uwagi na Boga nie zwracała

Miała własne zdanie
I własne maniery

Każdy w pierwszej kolejności
Musiał być przy niej szczery

Poza tym wygląd
I tu trochę Bóg odstawał

Ale na ile mógł
Swe włosy poprawiał

I najważniejsze, poczucie humoru
Tu było różnie, razem, pospołu

Żartowali rzadko
Bo trochę się Bóg wstydził

Co ona powie
A czarnowidztwa się brzydził

Ale jakoś samo tak się robiło
Że wierzyć w siebie. Przychodziło i odchodziło

Dziewczyna jednak zauważyła
Że Bogu się spodobała

I się z niego ciągle
Nabijała

Śmiała się i dokazywała
Może Boga nie kochała

A może za wcześnie jeszcze o miłości mówić
A może z miłością trzeba się dopiero zmówić

Dać jej czas żeby pąki wypuściła
Miłość, tylko czasu potrzebuje, żeby była miła

Ich znajomość rosła i się budowała
Bóg zaprosił ją na kawę, by sama nie została

I krok po kroczku do siebie się zbliżali
O tym co ich dzieli, szybko zapominali

O tym co ich łączy już się dowiedzieli
I to podlewali. I z tym się nie rozstawiali.

45 cios Radości:

Radość z dziewczyną
Postanowili autostopem zwiedzić kraj

I tak jeździli
Szukając gdzie jest Raj

Gdzie ich ugoszczą

A skąd przegonią

Gdzie im pokażą życie
Otwartą dłońią

I tak zwiedzali
I się do siebie zbliżali

I siebie chcieli
Inaczej nie umieli

Tylko kochać
Tylko trzymać się razem

Tylko rozmawiać
Nie nakrywać się zakazem

Podróż ich zbliżyła
I na nowo stworzyła

Podróż im pokazała
A nie dokazywała

I zrozumieli
Kim są i po co

I się przytulili
Pewną zimną nocą

I o tym samym pomyśleli
Czekając na świt

Że człowiek kocha
Dopóki nie znikł

Że piękne są te
Chwile na ziemi

Jak wszystko wokół
Już się zieleni

To miłość dodaje
Wszystkiemu blasku

Koloru z wyboru
Ogniska trzasku

Korzystaj więc, kochaj
Przeżywaj każdy dzień

A jak się pogubiłeś
Weź się lepiej zmień.

45 cios Boga:

Bóg skończył studia
Z wynikiem dobrym

I dostał pracę w urzędzie
I był wrażeń głodny

A urząd to poważna instytucja
A nie kolejna śmichu ewolucja

Bóg się więc nie odnalazł
Inną pracę sobie więc znalazł

Roznosił paczki pocztowe
Zwykła praca. Wyzwanie nowe

Poznawanie wciąż nowych ludzi
I się do nich uśmiechanie

To główne Boga zadanie
To miał na pierwszym planie

Jego dziewczyna jednak narzekąca
Bo ona urzędnika chciała

Chciała pieniędzy
I stabilnej pracy

A Bóg wiedział już
Co to znaczy

Wolał więc paczki

Stale rozwozić

Niż się w nudzie
Urzędowej położyć

I tak leżeć do końca życia
Urząd nie dla Boga. On woli przeżycia

A nie przybijanie pieczętek
Boli człowieka nie tylko wrzątek

Dziewczyna więc Boga zostawiła
Bo pieniędzy na nim nie zarobiła

Bo chciała być z kimś
A nie z przeciętniakiem

Tak Boga oceniła
Nie przejęła się znakiem

Jednym i drugim co pokazywał
Co Boga Bogiem ciągle nazywał

Ona inaczej sprawę widziała
I z przeciętnym Bogiem być dłużej nie chciała

46 cios Radości:

Radość przygotowała
Kolację przy świecach

Sama wszystko ugotowała
Sama wszystko przygotowała

Dwa dania i deser
Odrobinkę smaku

Zaprawiony cukrem
Udekorowany lukrem

Pocałunek,
Który wszystko zmienił

Radość w oczach
Bo Radość będzie się żenił

Taka wspaniała kobieta
Tak zajada kotleta

Taka wspaniała para
Z miłością się rozstać nie pozwala

Tylko się wspina
Tylko zaczyna

Pragnąć siebie
Tęsknić do Ciebie

Jedną mieli tęsknotę wspólną
Jedną znali melodię ogólną

Kolacja o niej przypominała
Rozmowa ich na pokład zabrała

I odpłynęli
Rozpromienieni

I zrozumieli
Że nie są odrzuceni

Że ktoś nad nimi czuwa
Pilnuje

Że ktoś ich kocha
I szanuje

Wiedzą to
Radość i jego dziewczyna

Czują to
Że ich życie w szczęściu się dopiero rozpoczyna

46 cios Boga:

Bóg poczuł powołanie
I stawił się na żądanie

Stawił się do zakonu
Aby nie doznać duszy zgonu

Aby móc spełniać marzenia
Pomagać ludziom i spełniać wiary przyrzeczenia

I starał się i pomagał
I ręki za rękę nie zakładał

I mógł i próbował
Przed samym sobą się nie chował

I był z siebie dumny
Że zdawał egzamin

I był jak świat ludny
Dodawał smaku jak kmin

Zakonowi i kolejnemu znakowi
Historii i przysłowiowi

Że jedna jest prawda
Znana od dawien dawna

I z tą prawdą Bóg się zaprzyjaźnił
I tej prawdy nigdy nie podrażnił

Bo nie czuł takiej potrzeby
Bo dwa chleby, to cztery chleby

Nie ma pomniejszania
Tylko mnożenie

Dobroci, czułości
Na każde życzenie

Wie to każdy mnich
Wie to każda kura

Że oddzielne ego
To wierutna bzdura

Że jesteśmy grupą
Jesteśmy zespołem

My, chrystusowa rodzina
Budujemy nasz Kościół z mozołem

47 cios Radości:

Radość doczekała się ślubu
Wspaniały był to czas

Wszyscy bliscy się cieszyli
I chwalili nas

Jak pięknie wyglądamy
Że nowe życie mamy

Że to jest nasz czas
I nie możemy przegapić nas

Radość się cieszyła szczęściem żony
Żona wciąż nie dowierzała, że mąż nie wypożyczony

Tylko na stałe zostaje
Tylko egzamin z życia zdaje

I Ona podobnie
Życiem się rozochociła

Wspólnymi chwilami
Bo miłość ich złączyła

I już została. I żyli razem w trójkę
Jednak czasami. Miłość wywoływała bójkę

Słowną utarczkę
Złośliwe wygibasy

Czasami jesteś wczasami
A czasami jedziesz na wczasy

Różnie to jest
Jak nie Twój pies

Może ugryźć
Może złapać

Lepiej samemu się połapać
I nie podchodzić

Lepiej nie szkodzić
Małżeństwo trzeba rozchodzić

Małżeństwo trzeba podlewać
A nie z gara do gara zlewać

Myśląc że samo się stanie lepszym
Bez naszego udziału

Myśląc że pomoże nam, Szczęść Boże
W małżeństwie trzeba pomału

I tak się poznawali
I tak się przytulali

To co złe porzucali
To co buduje, pielęgnowali

Radość z żoną i miłością
Nie zastąpisz tego litością.

Radość, która wie co dobre
Bo po to urodziła się

Wie, bo wie czego chce
Wie, bo z uśmiechem budzi się

47 cios Boga:

Bogu urodziła się córeczka
Na imie jej Prawda

Nie jest jak zwykłe dziecko
Nie jest jak każda

Bawi się w widzenie
Bawi się w słyszenie

Nie bawi jej zawodzenie
Ani marudzenie

Na zastanawia się
Co dziś na obiad zje

Nie sprawia
Że płakać człowiekowi się chce

Wiele obiecuje
Z obietnic się wywiązuje

Niewiele ją stresuje
Bo się zachowuje

Jak należy
Nie ważne co koło czego leży

Tak jak trzeba
Bo rozsmakowała się w kawałku chleba

I Bóg
W prawdzie zakochany

Zastanawia się
Czy może zostać z nią zabrany

Na drugą stronę
Chęci i się stawania

Na drugą stronę
Gdzie nie ma biegania

I się przywitali
I tak już zostali

W sobie zakochani
W objęciu związani

Bóg i Prawda
Zrozumie nie każda

Głowa to umie
Nie każda

Głowa to rozumie
Że człowiek

Też może
Mieć córkę, o każdej porze

48 cios Radości:

Życie zaczyna się po ślubie
Dowiedział się o tym Radość

Zrozumiał na własnym ciele
I szybko miał tego dość

Szybko zaczął narzekać
Bo nie mógł dalej zwlekać

Życie z kobietą to szkoła
I rozbiera człowieka do goła

Ale trzeba stawić czoła
Nie można tak bezczynnie stać

Mówić, to nie, to nie
Taka muzyka nie może grać

Nie ma co narzekać
Trzeba przestać zwlekać

I pokochać. To co jest
Kobietę. I każdy jej gest

Po ślubie życie wydaje się inne
Trochę bardziej winne

Trochę bardziej wymagające

Dla jednych palące, dla innych tylko tłące

I Radość z czasem nauczyła
Się czerpać radość z małżeństwa

Pierwszy szok
Był przedłużeniem narzeczeństwa

Ale miłość nie polega na obietnicy
Tylko na chwilach krwawicy

Na chwilach dobrych i złych
Co się człowiek boi ich

Ale je przyjmuje
Bo takie jest życie. Nie próżnuje

Tylko wymaga
I samo siebie daje

Tylko się składa
I z miłością się nie rozstaje.

48 cios Boga:

Bóg poznał
Pewną chorą dziewczynę

Gdy odwiedzał szpital
I chciał poznać jej uśmiechu przyczynę

Była umierająca
Niewiele już miała czasu

Była kochająca
I chciała iść do lasu

To było jej jedyne marzenie
Zobaczyć las i Boga strumienie

I zabrał Ją Bóg za zgodą lekarzy
I spełnili. Doświadczyli. Już dalej nie marzy

Las zobaczyli i dotknęli stopami
I w lesie zostali swoimi duchami

Bóg i dziewczynka
Co umierała

Już co miała, zrobiła
Następnego dnia ją śmierć zabrała

I już więcej tego świata
Nie oglądała

I długo z tym światem
Się nie żegnała

Tak o.
Jesienny wietrzyk

Tak o.
Kolejne przesilenie

Objawów nasilenie
Życia gaszenie

Ale życia nie da się zgasić
Jeśli duchem jest żywe

Ale życia nie można poprawić
Jeżeli w Bogu jest prawdziwe

Jest jak jest
Chce czego chce

Życie jest dla nas
Nawet gdy pić Ci się chce

49 cios Radości:

Radość spłodził syna
I nowy rozdział jego życia się zaczyna

Teraz będzie wychowywał
W radości słowa na nowo nazywał

Radość jest podekscytowana
Codziennie inna, codziennie zmiana

Przebiera malucha
I zmienia pieluchy

Karmi i kolejne
Nakłada ciuchy

I się cieszy że może
Że stworzył miłość

Wspaniałego malucha
To z mlekiem zjada złość

I ma ją gdzieś
I nie przejmuje się

Bo na tym naszym świecie
Dobrze czuje się

I żyje i dokazuje
I co chce pokazuje

Już wiele potrafi
Sam już raczkuje

I świat dotykiem
I okiem filmuje

Radość nie wiedział
Że dziecko to takie szczęście

Radość powiedział
Że robi się już tylko gęściej

Że zrozumiał
Na czym świat polega

Już wie czym jest człowiek
I co człowiekowi dolega

Dziecko szczęście

Radości pokazywało

Jedno z drugim połączyło
Bo szczerze się wciąż śmiało.

49 cios Boga:

Przyszła do Boga
Kiedyś raz dziewczyna

I mówi, że mąż ją bije
Nie wie jaka jest przyczyna

Tak po prostu
Jest agresywny

Może to powoduje
Jego brzuch piwny

Za dużo alkoholu
To zły jest doradca

Za dużo mozołu
To przykrości sprawca

I Bóg spotkał się z nim kiedy
Raz czy dwa

Porozmawiał i przekonywał
Że ile ma, tyle da

Miłości by ta para
Złączyła ogniki dwa

A nie gasiła
Jedna strona drugą ta

I jakimś cudem
Mężczyznę przekonał

By odstawił alkohol
Bo ważna jest jego żona

I przestał pić
I przestał bić

Z żoną zaczął
W zgodzie żyć

Żona później pytała
Jak to możliwe

Jak tego dokonał
I czy sprawy to drażliwe

Bóg tylko powiedział
Że modlił w ciszy się

Bo modlitwa pomaga
Życ od niej zachciewa się

50 cios Radości:

Radość był kiedyś w supermarkecie
I zgubił swojego syna

Gdzieś mały poszedł
I taka zgubienia przyczyna

Radość szukał
W alejce z zabawkami

Sprawdzał także
W alejce z proszkami

Ale dziecka nie było
Czarny scenariusz spełniło

I się ulotniło
I w parę się zmieniło

Gdzie mogło być
I dlaczego nie miłość

Dlaczego nie pomogła w szukaniu

Tylko się skupiła na cen sprawdzaniu

Dziecko się w końcu znalazło
Testowało smaki jogurtów

Było na promocji
Nikogo nie zdziwił brak sznurków

Brak osoby,
Która by się nim opiekowała

Wszyscy myśleli
Albo myśleć nie chcieli

W każdym razie co innego
Niż zdrowy rozsądek nakazywał

Nikt się jednak nie wyłamał
Historia była prawdziwa

Odnaleziony chłopiec
Został stworzony

Ze zdenerwowania ojca
Do pionu postawiony

Z emocji towarzyszących
Ulepiony

Choć niewiele zrozumiał
Dlaczego ojciec taki rozanielony

Tak się cieszy i cały czerwony
Oglądał go z każdej strony

Malec powiedział tylko słowa
Zgub własne dziecko, a przygoda gotowa

50 cios Boga:

Bóg gotował
Zupę dla bezdomnych

Kroił warzywa
Nie oczekiwał nadziei płonnych

Byleby się najedli
Byleby mieli pełne brzuchy

Człowiek najedzony jest szczęśliwy
Nawet jak nie ma poduchy

Nawet jak nie ma
Się do kogo przytulić

W tym Bóg nie pomoże
Ale zupą może zamulić

Oby nie, oby była smaczna
A nie jak kolejna pomyłka, pokraczna

Bezdomny smakowało
I Boga chwalili

Powiedzieli, że o takim mnichu
Właśnie śnili

Co pomaga
I zupę gotuje

Na siłę do niczego
Nie przekonuje

Tylko siebie daje
Dobroć pokazuje

Tylko zostawia serce
I człowieka holuje

Bo niektórym to
Jest potrzebne

Bo niektórzy
Bez tego nie przeżyją

Jeśli ktoś im nie nałoży
I nie kontroluje, czy dusze tyją

Taka pomoc i Tobie
Przydać się może

Jeśli jesteś z dala
Od domu Ojca, Mój Boże

Jeśli mówisz,
Ale nie czujesz

Odnajdź dom swój
A nie ciągle tylko próbujesz.

I gong. I odpoczywają. Dwie wielkie osoby. Zmęczone się wydają. Już pięć rund za nimi. A przed nimi szósta. Ostatnia. Jak godzina ósma. Wydatna. Na zmęczenie podatna. Runda to nie jedna sekunda. To pot i krew. Długie minuty. Kolejne ciosy. I krzyki hołoty. Nawoływanie i przekonywanie. Kolejne ciosowanie. Z desek się podnoszenie i na deski upadanie. Wiedzą to bardzo dobrze. Radość i Bóg. Już poznali zasady walki. Nie pomoże im cud. Tylko twardy pojedynek. Stawiający wysoki budynek. Cegła po cegle. I brakuje jedynek. Od uderzenia. Od przechylenia. Bóg wie o czym mówie. Radość już wstaje, po ślubie. I zdaje sobie sprawę. Że nie ma już czasu na zabawę. I nie ma zamiaru. Brudzić się udawać. Chce Boga pokonać. I lepszym się wciąż stawać. Chce udowodnić ile jest wart. I że się nie posypie, jak domek z kart. Ostatnia runda. Rozstrzygnięcie. Decydujące spięcie. Zobaczymy. Usłyszymy. Szybko o nich nie zapomnimy. Jak walczyli. Jak ciosy wymienili. Kolejne przed nami. Już nie zostaną sami. Bo jesteśmy my. Kibice. Bo doceniamy, obu krwawicę. Bo klaszczemy kiedy potrzeba. I wskazujemy kierunek do nieba.

51 cios Radości:

Radość układał ze swoim dzieckiem
Wieżę z klocków

Przyszło z tej okazji
Więcej chłopców

Koledzy syneczka
Koleżanki także

Wszyscy chcieli zobaczyć
Czy wieża ustoi, a jakże

I by ustała
Wielka była, a nie mała

Ale ktoś się pośliznął
Zamiast pomagać, niezdara

Zamiast nie przeszkadzać
Stał się sprawcą tragedii

A wystarczyło trzymać pion
A nie narobić mizერი

I dzieciak zahaczył
I wszystko się rozsypało

Na końcu nawet przeprosić nie raczył
Tak to się właśnie stało

Wieża z marzeń syneczka
To w Radości wewnętrzna sprzeczka

Wieża rozsypana
Nadzieje nie są już sobą od rana

Ulotniły się
Razem z klockami

Trzeba zaczynać od nowa
Z innymi widzami

Z innymi materiałami
Teraz może klocki podkleimy

Więcej wytrzymają
Dłużej się nimi nacieszymy

51 cios Boga:

Umierał dziadek Boga
Dlatego Bóg pojechał z odwiedzinami

Posiedzieć przy łożku
Pomóc dziadkowi z modlitwami

Pomodlił się więc w ciszy
I ciszę ofiarował w prezencie

Swoją obecność
I gwiazdy cieszą się na firmamencie

Dziadek nie pożył długo
Nie męczył się strasznie

Odszedł pogodzony
A nie, jak wielu, przestraszony

Nie miał się czego bać
Miał dzieci, żony

Wszyscy byli przy nim
Wszyscy wiedzieli z kim

Przyjdzie się niedługo
Witać dziadkowi

I że byle co mu drogi
Nie zasłoni

Każdy wierzył, że dziadek
Trafi do celu

Choć był jak inni
Jeden z wielu

Wiedział także Bóg
Choć dziadka mu brakowało

Jego uśmiechów
Już ich nie będzie mało

Już nie robi mu
Kolejnej procy

Teraz nie potrzebuje
Bo korzysta z Boskiej mocy.

52 cios Radości:

Radość pojechała z rodziną
Na wczasy

W góry, aby zniwelować
Miejskie hałasy

I zbliżyli się do siebie
I wędrowali jak po niebie

Szlak był ich
A oni szlaku

Nie ma jak
Chwila górskiego biwaku

Jest jak jest
Wycieczka dobrą jest

Jeśli jedzie się zacieśniać więzi
A nie pyta, którędy

Jeśli chce się poznać człowieka
A nie zastanawia się na co drugi czeka

Tylko bliskość nam zostaje
Reszta to są szumu zgraży

Tylko miłość pozostaje
Ta w radości i czułości

Radość była dumna ze swojej rodziny
A rodzina z radości

Bo czas wspólnie spędzony
Był czasem obopólnej miłości

Nawet jeśli komuś coś nie pasowało
To w imię radości, chwili mu wciąż było mało

Nie było czasu na narzekanie
Nie było chwili na przewracanie

I Ty też nie masz chwili
Na wieczne się stawanie

Jesteś. Masz rodzinę.
I tak pozostanie.

52 cios Boga:

Bóg był wiecznie kuszony
Przez złego

Że się do zakonu nie nadaje
I dlatego

Obcym ciągle pozostaje
Dla siebie samego

Więc powinien wystąpić
I w siebie zwątpić

Więc powinien dać sobie spokój
I stanąć z boku.

Kuszenie jednak było za słabe
Bóg się nie złamał

Nie dał się złemu
Ołówek tylko połamał

Ale naostrzył po chwili
I pisał dalej

Swoje życie
Nie tracąc ani chwili

Zło wystawia każdego
Na próbę

Niektórych wiedzie
Na pewną zgubę

Jeśli nie odeprzesz skutecznie

Ataku

Zguba Cię zgubi
I nie poczujesz wolności smaku

Wolność jest bowiem
Tylko w Panu

Wolność to być miłości
Oddany

Wiecznie głodny
W Panu swobodny

Wiecznie rozpalony
Znający właściwe tony

53 cios Radości:

Synek Radości
Skończył szkołę podstawową

I zaczął swoją
Ścieżkę nową

Dostał się
Do dobrego liceum

Bo był zdolny
Miał na lenistwo panaceum

Starął się
I miał wyniki

Nie odciągały go
Nawet krzyki

Ciągle pierwszy
Z nosem w książkach

I ostatni
W zmienności prążkach

Radość była dumna
Z syna

Że tak sobie radzi
I nie ma

Problemów, I nie ma
Zmartwień

Syn się wdał w ojca
W pokonywaniu barier

Bo Radość cieszy się
Z każdego sukcesu

Nawet jeśli uda się
Utrzeć nosa stresu

Nawet jeśli zwycięży się zło
Przede wszystkim. Radość lubi to.

53 cios Boga:

Bóg poznał
Potęgę modlitwy

Jak zrozumiał
Że jest teraz, nie nigdy

Że chwila trwa
I się spełnia

Że Pan jest jeden
I się nie zmienia

Pomaga, ufa
I zmienia nas

Każdego inaczej
Każdy ma swój czas

Każdy ma swoje przeznaczenie
I drogę

Każdy ma swoją
Życia ochłodę

A w modlitwie
Jest siła

O ile jest Panu
Miła

A w modlitwie
Jest przeznaczenie

Poznajesz je
Jeśli masz takie życzenie

Bez modlitwy
Nie zrozumiesz

I nie poczujesz,
Że życie umiesz

Bez modlitwy
Będziesz płowy

Módl się
A na życie będziesz gotowy

54 cios Radości:

Radość cieszyła się
Z tego co ma

Rodzina, wiara
I uśmiech co dnia

Radość cieszyła się
Na to co przyjdzie

Nie szukała inaczej

I lepiej nigdzie

Bo gdy radość Ci sprawia
Dzisiejszy dzień

Nie mówisz do siebie
Zmień się chłopie, zmień

Nie obawiasz się
O jutro

Nie zastanawiasz się
Ile zapłacisz za futuro

Po prostu go nie potrzebujesz
Bo się chwilą radujesz

Po prostu masz
Wszystko co trzeba

Nie musisz
Poganiać nieba

I nie poganiasz
Wszystko jest tu

Nie masz z kim pogadać
To pochwal się psu.

54 cios Boga:

Życie w ubóstwie
Wyszło Bogu na dobre

Zrozumiał co jest ważne
I życie swobodne

Wie już co szkodzi
I co człowieka psuje

Życie w ubóstwie
To jest to co buduje

Bo człowiek się
W pieniądze nie zamienia

Bo pamięta że serce
To nie ściema

Że trzeba dbać o relacje
A nie o kolejne atrakcje

Ubóstwo uczy pokory
A nie bogate obiady i dwory

Nie Ci co myślą że zdobyli świat
Świat nie jest ich wart

Świat jest wart ciszy
Spokój jest światu miłszy

Świat odrzuca pozory
Jako niepotrzebne twory

Sam tworzysz
Swoj własny świat

Jaki on będzie
Pokaże ile jesteś wart.

55 cios Radości:

Radość czerpie radość
Z tego że jest

Nie przejmuje się
Choć wie, że życie to test

I z wyników tego testu wynika
Kto zostaje a kto znika

Kto żyje
A kto życia unika

Kto zrozumie
A kto zrozumienie otruje

I tym się nie przejmuję
Czy stoi i siebie psuje

Czy bieży
I w życie wierzy

Że warto w zgodzie
Z zasadami

Czy trzeba
W zgodzie z tradycjami

Ktoś kogoś
Zrobił coś

Ktoś komuś
Powiedział na głos

A Radość się cieszy
I sama siebie mierzy

A Radość podskakuje
Bo w samej sobie nie próżnuje

Buduje
A nie psuje

Czuje
A nie zastępuje

Nic nie zastąpi bowiem radości
Żadne doświadczenia smutne i złości

Radość jest jedyna w swoim rodzaju
Wiedzą o ty Ci, tam, w Raju.

55 cios Boga:

Bóg wybacza
Wszystko wszystkim

To Ty nie wybaczasz
Sobie i siebie nie przekraczasz

To Ty skazujesz się
Na wyrzuty sumienia

To Ty masz wypchany brzuch
Od przejedzenia

Bóg jest spokojny
I tylko naucza

Bóg wie co dobre
I Cię tylko poucza

Od Ciebie zależy
Co z tym zrobisz

Od Ciebie zależy
Czy się bieży i wierzy

Czy też za ciasną
Koszule się mierzy

Kto mierzy i po co
Dlaczego cieszyć się nocą

Skoro można
Cieszyć się dniem

I mieć daleko
Co myśli cień

Bóg dobrze wie
I w dobru czuje się

Bóg daje znak
A Ty myślisz wspan

Widzisz odwrócone kolory
Skupiasz się, to struktura, to wzory

A trzeba patrzeć ogólnie
Szczegóły nie są takie ważne

Liczy się tylko,
Czy kolejne Twoje kroki są rozważne.

56 cios Radości:

Córka radości
Przyprowadziła narzeczonego

Chłopaka swojego
Wybranego

I Radość go przepytuje
I Radość go wypytuje

Czy z radością ucztuje
Czy się godnie zachowuje

Szanując tradycję
Nie zabobony

Szanując koalicję
Tylko jasnej strony

Chłopak okazał się fajny
Ciekawił się samolotami

Latał, próbował
Nie chciał siedzieć między nami

Na ziemi
Za spokojnie mu tutaj było

Więc wybrał chmury
I tak się jego życie zmieniło

Gdy poznał córkę Radości

Gdy wyzbył się ostatków złości

I cieszył się między chmurami
Że nie musi zaścianać się kolanami

Może być sobą
I spełniać się co dnia

Z ukochaną, z miłością
Rozpieszczać ją ile się da.

56 cios Boga:

Bóg robił zakupy
Aby ugotować zupę

Dla biednych i głodnych
I dla ludzi swobodnych

Ktoś zaczepił Boga
Zaplątał mu się w nogach

I kusi do złego
I się śmieje z dobrego

I mówi, szkoda tak żyć
Lepiej z tego życia kpić

I przekonuje Boga
Że tylko on wie, co to swoboda

Żeby rzucił to wszystko
I zarabiał głową

A nie był na posyłki
Z przygodą gotową

Że lepiej się poświęcić
Swojej własnej osobie

Niż jakiejś służbie
I niepotrzebnej zgodzie

Z wyrzutkami
Z ludzkimi śmieciami

Bóg na to otworzył oczy
I w prawdzie je zamoczył

Postępował własnej modlitwy
I trzymał się z dala od sił

Kuszenie go nie zmogło
Kuszenie go nie zatrzymało

Służył
I miłości ciągle było mu mało.

57 cios Radości:

Córka Radości
Wzięła ślub

Wybranek jak trzeba
Padł jej do nóg

Obiecał wierność
I wytrwałość

Obiecał, że zostanie
Z nią już na starość

Do grobowej deski
Razem połączeni

A nie jak wielu
Na chwilę złączeni

Nie ma bowiem Radości
Kiedy jesteś dzieckiem chwili

I zmieniasz się z chwili na chwilę
I nie przekonują Cię ludzie mili

Wolisz być niezależny
Z brakiem szacunku dla innych

Wielu takich
A udają niewinnych

Radość się wytańczyła
Na weselu

I życzyła nowożeńcom
Dzieci wielu

Radość obiecała
Że ich nie opuści

Że nie muszą się martwić
Że ich samych w las nie puści

I nie puściła
I w objęciach trzymała

Do końca życia
Radością ich obdarzała

57 cios Boga:

Bóg pojechał
Odprawić mszę do więzienia

I odprawił
I niewiele było odprężenia

Więźniowie byli różni
Nie wszyscy rozumieli

Nie wszyscy z Bogiem
Się pojednać chcieli

Ale był jeden
Który szczególnie żałował

Tego co zrobił
I tego, że się później schował

Wyspowiadał się szczerze
I został Boga żołnierzem

Strzelającym prawdą
Dobra i czułości rycerzem

Nawrócił się bo wiedział
Nauczył się bo umiał

Poznać Boga w Bogu
Tajemnicę tą zrozumiał

Pytanie czy Ty rozumiesz
Czy tylko po innych powtarzasz

Pytanie, czy wiesz z doświadczenia
Czy tylko pozory stwarzasz.

58 cios Radości:

Radość została dziadkiem
Wielka to sprawa

Cieszy się od rana do wieczora
To Ci dopiero zabawa

Bawić się z wnukiem
Pokazywać, dokazywać

Świat pokazywać
W świecie dokazywać

I bawić się tym światem
I czerpać, znowu, zatem

Wychowuj siebie i Ty
Zanim zobaczysz łzy

Baw się oddechem

I spraw

By Cię słuchał
A nie dław

Się tym co przychodzi
Bo to Ci na dobre wychodzi

Wnuczek wewnątrz nas
To jak dumny paw

Ze swojego upierzenia
Ze swojego wiecznego chcenia

Pokazywać, okazywać
Siebie i z innych się naigrywać

Byle zdrowo, bez krytyki
Byle radośnie, a nie słycać krzyki

Dokarmiaj wnuczka
Wewnątrz siebie

Odwdzięczy się życiem
Nowym, które przejmie Ciebie

Staniesz się nim
Nie byle kim

Staniesz się radością początkującego,
Wnuczkiem, co przynosi wiele dobrego.

58 cios Boga:

Bóg poszedł na marsz
W obronie życia

Sprzeciwiał się bowiem
Zabijania zwyczaj

Co do niczego nie prowadzi
Co miłości tylko wadzi

Człowieka rani
I do piekła prowadzi

Nie ma bowiem tak
Że Ci się upiecze

Gdy zabijasz i promujesz
Sami dobrze wiecie

Sumienie podpowiada
A Ty nie słuchasz. Zdrada.

Sumienie pokazuje.
A Ty nie mówisz. Ukazuje

Jaka to wielka sprawa
Jaka to wielka rzecz

Bronić miłości
I miłość w sercach mieć

Jakie to wielkie wyzwanie
Jakie to wielkie staranie

Stać się miłością
Zanim miłość się karą stanie

59 cios Radości:

Radość napisała książkę
Naturalnie, o radości

O tym jak się cieszyć
Z wiecznie żywej miłości

O tym jak się nie potknąć
I na głowie nie wylądować

O tym jak żyć szczęśliwie
A nie się przed życiem chować

Książka się sprzedawała
I nowy rozdział życia Radości napisała

Prawdziwego Autora
Dla złego, zmora

Prawdziwego nauczyciela
Co ludzi rozwesela

Bo nauka z humorem
Powinna być połączona

Bo humor to nauki
Szczęśliwa jest żona

Nauczyła się też Radość
I zapamiętała

Że być nauczycielem
To kruszona skała

Trwa to długo i
Trzeba być wytrwałym

O ile wiesz co robisz
O ile nie jesteś małym

Radość przekonała
Niejednego skała

Radość nauczyła
Niejedną skałę życia

59 cios Boga:

Bóg wybrał Papieża
Bo stary do nieba zmierza

Bóg się nauczył
Że papieskich szat się nie przymierza

Same w człowieka wrosły

Taki żywot radosny

Człowieka świętego
Co nie boi się wiosny

Człowieka nie byle jakiego
Który nie wie co to zawód miłosny

Nie przestał kochać
Nie przestał próbować

Żyć
A nie przed życiem się chować

Tyć,
Na duszy swej po same uszy

Uważać,
Na niebezpieczeństwo, które świat stwarza

Przestrzegać,
Przed błędami, na które nie można czekać

Bóg wiedział
I powiedział

Papież powtórzył
I się nie chmurzył

Razem działają
Razem światło dają

Dla jednego świata
Inna religia to szacunek do brata

60 cios Radości:

Błagam
Mówi Radość

Ręce do modlitwy składam
Nie mam dość

Ale się poświęca
Ale z tego świata odchodzi

Śmieje się
Czasowi to nie szkodzi

Zabiera śmierć
Na amen

Zabiera gdzieś
Za bramę

I się nie żegna
Nie ma kiedy

I nie wszystko jedno
Jest Ci wtedy

Gdzie dotrzesz
I gdzie się znajdziesz

Bóg jeden wie
Ile da pacierz

Ale Radość jedno zauważyło
Że się czasowi strasznie dłużyło

I śmierć zmieniła się w wieczność
Była chęć. Jest konieczność

I cieszy się Radość jak kiedyś
I żyje lepiej niż niegdyś

Bawi się całymi dniami
I rozmawia z sąsiadami

Radość stała się prawdziwą radością
Dopiero w Niebie

Poczekaj, przyjdzie i na Ciebie kolej
I zrozumiesz siebie.

60 cios Boga:

Śmierć przyszła i do Boga
A Bóg zmówił z nią różaniec

Śmierć się pyta, czy mogę
Bóg jej nakłada kaganiec

Nie ma oszukiwania
Nie ma kombinowania

Jest śmierć
Nie ma drania

Jest życie
Cieszysz się należycie

I powtarzasz
I siebie na nowo stwarzasz

Cieszysz się duch
Bo wie ile by mógł

Teraz od nowa
Cieszysz się suchą głową

Czyli serce,
Nie trzeba nic więcej

Czyli dusza
Życiem Twoim porusza

Bo w duszy jest życie
Bez niej byłbyś wydmuszką

Skorupą
Co jej królestwem jest łóżko

Wegetacja
Przy niej mała jest inflacja

Koniugacja
I masz, kolejna atrakcja

Bóg wiedział
I się miłością podzielił

Bóg nie chciał
Żeby wszyscy go widzieli

Więc pozwolił się czuć
Patrzeć sercem i buty wzuć

Sercu
Które pełne jest uczuć

Sercu które czuje,
Że Boga miłuje.

Koniec. Koniec. Sędzia ogłasza. Ostatni dzwonek. Ostatnie słowa. Już więcej nie można. Walczyć. Skończyła się noc trwożna. Skończyło się ciosów wymienianie. Teraz pokój i spokój na pierwszy planie. Radość i Bóg ręce sobie podają. I po chwili jeszcze się przytulają. Dziękują sobie. I gratulują udanej walki. Było ciężko. Ale nie było kalki. Nikt nic nie udawał. Wszystko szło z głębi serca. Wszystko, zwyciężyło. Prawda to kłamstwa morderca. I chwila długo oczekiwana. Werdykt. I zaraz prawda będzie znana. Na nowo odkrywana. Na nowo zamieniana. Bo w prawdę zamienić się można. Jeśli sprawna jest położna. Jeśli przyjmie narodziny. Prawdy, co czeka od godziny. I sędzia ogłasza. I wszystkich sprasza. I mówi jak jest. Remis. To jest gest. Remis. Oznacza obopólne zwycięstwo. Zwycięstwo, które tworzy męstwo. Bo Bóg i Radość to jedno. Nie jest im wszystko jedno. Bo nie ma Radości bez Boga. Jednemu drugiego nie jest szkoda. Bo nie ma Boga bez Radości. Tak jak nie ma ryby bez ości. Tak to już się utarło. Tak nas przyzwyczaili. Że się w jedno na powrót złączyli. I nie było już dwóch. Tylko jeden idealny ruch. Boskie słowo, co nie kręci głową. W Radości życie. Co chwali Boga należycie. Jedność to nie złość. To zwyczajny Gość. Którego w sercu przyjmujesz. Bo z Gościem dobrze się czujesz. Klaszcz. Teraz na to pora. A po oklaskach zniknie każda zhora. Bo oklaskujesz Pana. Bo oklaskujesz życie. Żyj więc. Już wiesz, że życie to wieczne bicie.



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Kamienne serce 11.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Wampirowaty.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Marcin z Frysztaka oprowadza pielgrzymów po Niebie. Tylko od Ciebie zależy, czy zagościsz tam na stałe. Autor trzech 14-częściowych cykli. Trzeci nosi tytuł „Niekończąca się bezsenność”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Trzeci cykl to dziesięć opowiadań. Witamy się „Prąd w każdym z nas” a żegnamy „Jak orzech się do orzecha uśmiecha”. Są też trzy tomiki wierszy: „ZwierzoSzyki”, „Na ringu”, oraz „Kolejne uniesienia duszy”. Cykl inspirowany snami. Idealny na bezsenne noce.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Na ringu” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Na ringu” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Na ringu” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Na ringu”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Na ringu”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Na ringu” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Na ringu”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

